

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:

Miesięcznie Mk. 8.00. Kwartalnie Mk. 24.00.
Za odnośnienie do domu 40 fen. miesięcznie.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 8.40. Kwartalnie 10.20.

Cena numeru pojedyńczego 15 fen.

Redakcja i Administracja w Łodzi,
Piotrkowska 88.

Redakcja i Administracja w Warszawie, Warcka 7.
Kantor w Warszawie, Kredytowa 18.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskim:

Zwysza: 50 fen. za wiersz petirowy jednoszpaltowy (na stronie zesz spalt).
Drobna: 7 fen. za wiersz, najmniej 75 fen.
Nadstawy (po tekście): Mk. 1.25 za wiersz petirowy (str. 4 szp.).
Nekrologi: 1 Mk. za wiersz petirowy (str. 4 szp.).
W działach handlowych: Mk. 1.25 za wiersz petirowy (str. 4 szp.).

FILJE, Częstochowa: ul. Panny Marji 26; Tomaszów: F. Gomulński; Płock: Admin. „Kurjera Płock.”; Pabjanice: ul. Zamkowa 11; oraz w Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Będzinie. KANTORY: w Kielcach, w Koluszkach, w Mławie, w Małkini, w Pułtusku, w Siedlcach, w Sieradzu i t. d.

Fakty z życia

i uwagi na czasie.

Wyjątki z dziennika.

Nowa doktryna historyczno-polityczna. — Agitacja angielska w Rosji. — Towarzystwo ekonomistów i statystyków polskich. — Wystawa pamiątek powstania styczniowego. — O tak zwanym wojsku polskim we Francji i w Ameryce. — Wystąpienie oddziałów polskich wojskowych przeciw bolszewikom. — Koncepcja neutralności w Polsce.

1 lutego.

Korzystając z rewolucji rosyjskiej i opierając się na wystawionej przez nią zasadzie wolności i samookreślenia narodów — Finlandja ogłosiła się za niepodległą demokratyczną republiką. Niepodległość Finlandji uznali, z wyjątkiem Anglii, niemal wszystkie państwa Europy, a w liczbie ich także i rząd rewolucyjny rosyjski.

Tak wyjątkowo pomyślny dla Finlandji przebieg wypadków, dał asumpt politykom naszym z pod znaku pasywnizmu do skonstruowania natychmiastowej nowej historyczno-politycznej doktryny. „Gazeta Poranna”, powołując się na ten przykład, oświadczyła, że „doświadczenia ludzkości są zbyt krótkie, aby wywnioskować z nich i przyjąć za pewnik, że ujarzmiony naród nie może zyskać swobody w żadnym innym sposób, jak tylko za cenę krwi”.

Nie długo trzeba było czekać, żeby życie zaprzeczyło nowej doktrynie. Finlandja dziś już zmuszona jest z bronią w ręku zdobywać swą niepodległość i jeżeli ją zdobędzie i utrzyma, to właśnie „za cenę krwi”. Przewrotność Rosji wystąpiła w tym wypadku także z całą jaskrawością. Rząd bolszewicki uznał oficjalnie niepodległość Finlandji, a jednocześnie podpisał w Finlandji skrajnie rewolucyjne żywioły i dążył do obalenia utworzonego rządu. Dziś wojsko narodowe finlandzkie walczy z czerwoną gwardją i bolszewickimi oddziałami.

O Finlandji trzeba jeszcze pamiętać — o czym zapominała „Gazeta Poranna” — że oddział ochotników finlandzkich, w liczbie kilku tysięcy, uczestniczył w wojnie, w szeregach armji niemieckiej, na froncie wschodnim. Młodzież finlandzka, w okresie wojny i jeszcze uprzednio, kształciła się wojskowo w szkołach niemieckich, przechodziła tam praktyczną służbę i właśnie dzięki temu, obecnie, w ciągu paru tygodni, siła wojska narodowego finlandzkiego mogła wzrosnąć do poważnej cyfry 50,000 żołnierzy.

Finlandja nie wyczekiwała w bierności rozwoju wypadków, ale energicznie przygotowywała się do wzięcia w nich czynnego udziału i odpowiednio do swych sił już w okresie wojny, brała w nich rzeczywiste udział tak na linii bojowej, jak i na terenie międzynarodowej dyplomacji, przez swe zorganizowane w rozmaitych krajach delegacje.

Zamiast tworzyć nowe doktryny dla usprawiedliwienia naszego bezładu i liczyć wyłącznie na mające nastąpić „zwycięstwo i idei wolności i upadek zasady: siła przed prawem” — jak to doradza „Gazeta Poranna” — lepiej byłoby, gdybyśmy teraz w naszym postępowaniu kierowali się starą, ale dotychczas nieomylną, zasadą, że własnej niepodległości nie zdobywa się cudzymi wysiłkami i cudzą krwią.

3 lutego.

Spotkałem się z osobą, która świeżo wróciła z Petersburga po parulemim przymusowym tam pobycie; opowiadania jej rzuciły światło na ostatnie wypadki rosyjskie i na rolę, jaką w nich odegrała Anglia.

Już z samych faktów, ujawnionych w prasie i wszystkim wiadomym, można wnioskować, że Anglia jest właśnie tym czynni-

kiem, który wywiera presję na wszystkie państwa koalicji i zmusza je do dalszego prowadzenia wojny; dziś Anglia jest może jedynym „spiritus movens” wojny. Poza jawną działalnością, rozwija jeszcze Anglia, za pomocą odpowiednich agentów i znacznych nakładów pieniężnych, uścisną agitację w szerokich masach dla podtrzymania nastrojów wojennych.

Pierwsza rewolucja rosyjska była zaaranżowana z wiedzą i pod kierunkiem angielskiego ambasadora Buchanan'a; groziło bowiem niebezpieczeństwo, że rząd carski skłania się do pertraktacji pokojowych z czworoprymierzem. Zawczasu przybył też do Petersburga cały sztab oficerów angielskich, którzy, po rewolucji, mieli objąć dowództwo nad armją rosyjską i poprowadzić ją na nowe boje. Człowiekiem oddanym Anglii był przede wszystkim Milukow, a następnie stał się nim także Kerenski. Obliczenia jednak zawiodły: naród rosyjski i armja opierały się dalszemu prowadzeniu wojny. Wtedy, po nieudanej ofensywie Kerenskiego, w ambasadzie angielskiej, uplanowano, przy udziale Kornilowa i paru jeszcze generałów, zamach stanu: miała być ogłoszona dyktatura wojskowa i armja ujęta znowu w karby dyscypliny. Nieporozumienie z Kierenskim, któremu w nowej kombinacji przeznaczono drugorzędne stanowisko, stało się powodem, że plan nie doszedł do skutku. Kerenski rozdał 70 tysięcy karabinów między robotników petersburskich, oparł się na nich i wystąpił przeciw Kornilowowi. Narazie zwyciężył, ale kiedy chciał dalej prowadzić wojnę, według wskazówek angielskich, uzbrowiono przez niego samego tłumy, obalili go i jego rząd. Do władzy przyszedł Lenin z upragnionem dla całej Rosji hasłem — niezwłoczne zawarcie pokoju.

Nas polaków obchodzi bezpośrednio następująca wiadomość; jest ona przytem w pewnym związku z gluchem, ale uporczywym wieściem, jakoby u nas w kraju, za duże pieniądze angielskie, prowadzona była propaganda przeciw tworzeniu armji. W Rosji agitacja angielska miała cel wręcz odwrotny, mianowicie chodziło tu o utworzenie wojska polskiego na usługi koalicji. Po wybuchu rewolucji, ambasada angielska w Petersburgu weszła w pertraktacje z przedstawicielami emigracji polskiej: stronnictwa Narodowej Demokracji i Komitetu Narodowego; dała im do rozporządzenia bardzo poważne miljonowe sumy, dla wydzielenia polaków z rozrzuconej armji rosyjskiej i utworzenia z nich osobnych korpusów. W rzeczywistości dwa takie korpusy powstały, jeden pod dowództwem gen. Dowbor - Muśnickiego, drugi — gen. Michałkisa i liczą oba do 40,000 żołnierzy. Był zamiar wysłania obu korpusów na front francuski; do Petersburga przyjechał nawet generał francuski, który miał objąć nad nimi dowództwo. Na wykonanie tego projektu nie mógł się zdecydować przedko rosyjski minister spraw zagranicznych, Tereszenko; tymczasem wybuchła rewolucja bolszewicka, przeciwna akcji wojennej; polska emigracja, na którą bolszewicy patrzyli bardzo niechętnie, musiała usunąć się z Petersburga i przeniosła się do Mińska. Tam też zaczęło koncentrować oddziały polskie dla obrony życia i mienia miejscowych obywateli — polaków.

Obrona dotychczas była mało skuteczną, nie zapobiegła ani mordom, ani grabieżom. Opowiadania o tem, co się dzieje na Białorusi, Wołyniu, Podolu i Ukrainie, przypominają najstraszniejsze czasy Gonty i Żelazniaka. Wyrafinowane okrucieństwa dopuszczają się alicykie miejscowi włościanie, co rozbestwieni żołnierze — wielkorusi. Niezwykle, wprost nawet niezrozumiałe, rozbudzenie instynktów krwiożerczych przypisują tu pośrednio agitacji angielskiej; mianowicie, podług wojny, anglicy dla podtrzymania w wojsku rosyjskim nienawiści do Niemców, zorganizowali wszędzie w okopach przedstawienia kinematograficzne i demonstrowali umyślnie na ten cel spreparowane sceny okrucieństw, jakoby popełnianych przez Niemców we Francji i Bel-

gii. To, co widział na ekranie żołnierz rosyjski zaczął następnie stosować w praktyce.

I nasuwają się dwa zestawienia. Francuskiemu rządowi zawdzięczamy w obecnej wojnie zniszczenie Królestwa, albowiem tylko na wyraźne żądanie tego rządu, wojska rosyjskie nie ustąpiły w początku wojny na linję Bugu i Narwi, jak to miały zamiar. Okrutne zaś zniszczenie naszych kresów jest w pewnym stopniu następstwem agitacji angielskiej.

4 lutego.

Odbyło się wczoraj inauguracyjne zebranie Towarzystwa ekonomistów i statystyków polskich; towarzystwo zawiązało się przed miesiącem i miało już kilka posiedzeń, na których poruszone były sprawy wielkiej doniosłości dla ekonomicznego życia kraju.

Treściwe i doskonale ułożone referaty, jakie były odczytane na inauguracyjnym zebraniu, dały słuchaczom całokształt historii rozwoju ekonomicznego doktryn w Polsce w związku z ewolucją ustroju państwowego, poczynając od XV wieku, aż do chwili obecnej. Nie brakowało nigdy Polsce wybitnych umysłów, obejmujących krytycznie treść zjawisk życia ekonomicznego, rozumiejących istniejące w współczesnych stosunkach braki i podających sposoby ich usunięcia.

Kiedyś wczoraj słyszeliśmy cały szereg zasługujących imion i otwierali się przed nami skarby polskiej myśli, przypuszczam, że niejednego ze słuchaczy dręczyło bolesne pytanie: dlaczego myśli te nie zostały zrealizowane? dlaczego nie zapewniły narodowi ani dobrobytu materialnego, ani niepodległości państwowej? Gdzie leżała przyczyna zlego?

Wszyscy prelegenci powtarzali, że teoria ekonomiczna, tak zwana „organiczna” o łączności nierozdzielnej interesu jednostki i społeczeństwa zarodziła się niemal najprzód w głowach polskich ekonomistów. To samo twierdził p. Radziszewski w swej nowej książce: „Polska idea ekonomiczna”, mówiąc, że posiadamy „rozumienie interesu narodowego, któremu interes osobisty lub klasowy zawsze winien być podporządkowanym”.

Mnie się zdaje, jest tu pewna przesada i pewne złudzenie; bo przecież gdyby tak było, gdyby interes narodowy w Polsce górował — rzeczywistość nasza byłaby inną, niż jest obecnie. Przeciwnie fala sobokstwa, fala powszechności zalewała u nas wszystko, co się ponad przeciętność wznosiło; glosy i rady myślicieli, rozumiejących wady teraźniejszości i przewidujących dalszą przyszłość, posłuchu w masach nie znajdowały. Rozumiejących interes narodowy było u niewielu. Sądzę więc, że lepiej fakt ten realny zawsze pamiętać, a nie wytwarzać sobie doktryny o „polskiej idei ekonomicznej”, która, niestety, w życiu naszym wcielenia nie znalazła.

Zrozumienie i szanowanie interesu narodowego jest to cnota, której zanik rozpoczął się w nas w wieku XVII i doprowadził nas do upadku. Do odrodzenia jej wzdychał wielki polski ekonomista i mąż stanu, Staszyc, w słowach: „O córko wolności, ty przyjaśnij ludzi, cnoty, która uczysz ludzi, że człowiek jest osobą, jest nieczem, że obywatel swoje jestestwo od towarzystwa biorąc, powinien wszystko towarzystwu; że nie wszyscy dla jednego, ale jeden dla wszystkich majątek, siły, życie swoje, owszem siebie całego ofiarować powinien”.

Obudź tę cnotę i wzmoć ją w społeczeństwie, przekonaj o potrzebie i pożytku dla wszystkich z jej stosowania — taka jest wielka owojna idea, która kierować winna praktycznymi pracami nowego Towarzystwa.

**

Wczoraj również otwarta została wystawa pamiątek powstania styczniowego; przy otwarciu wygłoszono kilka mów, sławiących ofiarności i zapal bojowników za wolność narodu.

I znowu powstało natrętne pytanie, dlaczego teraz w okresie wielkiej wojny, na którą pokolenia czekały, naród pozostał niemal w uśpieniu; dlaczego teraz przy pomyślnie-

szych warunkach nie stanął cały do walki i nie złożył wyraźnych dowodów, że wolności całym swym jestestwem pragnie?

Bolesnem było, że jeden z uczestników powstania musiał mówić o ciężkich warunkach życia niektórych weteranów 63 roku i prosić o pomoc dla nich; przecież, zdawałoby się, rząd polski powinien się nimi zaopiekować.

Przypominają się słowa poety — filozofa:

Niewola sęczy jad,
Co rozkłada duchów skład!”

6 lutego.

„Gazeta Poranna” umieściła w dn. 2 i 4 b. m. dwa artykuły o tworzeniu tak zwanego „wojska polskiego” we Francji i w Ameryce; nie są to artykuły oryginalne, ale przedruki pierwszy, powtórzony za „Rheinischen Westfälische Zeitung” — z francuskiej gazety Clémenceau’a „Homme Libre”, drugi — z polskiego pisma paryskiego „Polonia”, które znowu zaczerpnęło swe wiadomości z amerykańskich źródeł.

Nasuwają się dwie uwagi. Pierwsza dotyczy nazwy: „wojsko polskie”. Nazwa ta używana zresztą, bez należytego zastanowienia się, w całej prasie naszej, nie odpowiada istocie rzeczy, w błąd wprowadza opinię publiczną i wywołuje niepożądany zamęt w pojęciach. Przecież wojskiem polskim, w prawdziwym znaczeniu tego wyrazu, może być jedynie siła zbrojna, wytworzona w samej Polsce i opierająca się o rząd polski. Rzeczkom wojska polskie tworzone, czy to we Francji, czy to w Ameryce lub Rosji, będą tylko oddziałami wojskowymi, złożonymi z polaków, ale pozostającymi na żołdzie u obcych i pod rozkazami obcych. Rozumiała to nawet T. Rada Stanu i chociaż nie zaprotestowała przeciw samowolnemu tworzeniu podobnych oddziałów, jak to powinna była zrobić z charakteru swego reprezentacji polskiego narodu, — to jednak, w deklaracji z dnia 15 lipca 1917 r. wyraźnie zastrzegła, aby „tworzone poza granicami kraju oddziały wojskowe polskie nie miały politycznego charakteru armji polskiej”.

Druga uwaga: informacja, pochodząca ze źródeł francuskich i amerykańskich, muszę być z natury swej, tendencyjne i nie odpowiadają rzeczywistości; podając je bez koniecznego komentarza, znowu wprowadza się w błąd polskiego czytelnika.

W podanym artykule pisma „Polonia” znajdujemy np. wyrażenia: „stworzenie niepodległej Polski zagwarantowali sami aljanci”, „był wielkiej samodzielnej armji polskiej został absolutnie zapewniony”, „kampanja rekrutacyjna uda się w zupełności”.

Wszystkie te oświadczenia dalekie są od prawdy. Ustępę ordęla Wilsona, dotyczące Polski, były niezwykle mgliste i nieokreślone, a teraz po wydaniu książki b. amerykańskiego posła w Berlinie, Gerarda, okazuje się, że sam Wilson nie miał względem Polski tak daleko idących i przyjaznych zamiarów, jakie mu niektórzy polacy przypisywali. Z drugiej strony, ogłoszone przez bolszewików dokumenty dyplomatyczne, dowodzą, że „aljanci” nie gwarantowali niepodległości Polski, lecz przeciwnie, na zasadzie tajnej umowy, oddali jej los wyłącznie do rozstrzygnięcia Rosji.

Następnie co do powodzenia rekrutacji, to jest ono w rzeczywistości bardzo wątpliwe. Werbunek polaków amerykańskich zapoczątkował I. Paderewski, jeszcze w r. 1915, po uprzednim porozumieniu się z ambasadorami rosyjskimi w Paryżu i Londynie i pod wrażeniem odezwy w księgla, o której utalentowany muzyk wyraził się, że „trafiła wprost do serca każdego z 25-oi milionów mych rodaków”. Dotychczas jednak, o ile wiadomo, przybyło do Francji z Ameryki zaledwie 850 ochotników polskich.

Rekrutacja nie udaje się w Stanach Zjednoczonych; napotkała jeszcze wyraźny opór ze strony polaków w Brazylii. Wice, jaki się odbył w końcu ubiegłego roku w kolonii Horwalsinho, przyjął rezolucję, że jedynym szafa-

rzem krwi polskiej może być tylko naród polski i wyraził protest „przeciw werbowaniu Polaków do armii obcych i nadawaniu takim formacjom miana armii polskiej”. Przeciw agitacji za formowaniem armii polskiej dla Francji wystąpiła bardzo ostro wydawana w Brazylii gazeta „Pobudka”.

Pomimo wszystko, z pewnych kół francuskich, czy też polskich we Francji, idzie ciągle ta sama agitacja. Niedawno polski ksiądz Mazurowski z Rotterdamu w miejscowych gazetach ogłosił ostrzeżenie przed „pewną osobą”, przybyłą z Francji, która pod pozorem najmu do robót, werbuje Polaków dla armii we Francji.

Charakterystycznym jest poza tem, stanowisko organu Narodowej Demokracji w sprawie tworzenia wojska. W tym samym numerze, w którym podany jest entuzjastyczny artykuł „Polonii” o armii polskiej we Francji, redakcja „Gazety Porannej”, w innym miejscu, oburza się na przypuszczenie, wypowiedziane przez „Kurjer Polski”, że „być może ustawa wojskowa będzie jeszcze przekazana Radzie Stanu do rozważenia”. Gazeta chce, aby dopiero sejm sprawę wojska rozstrzygał, t. j. aby tworzenie wojska w kraju poszło znowu w dalszą odłokę.

Są ludzie i stronnictwa, które niczego nie zapominają i niczego nauczyć się nie mogą!

7 lutego.

Telegraf przyniósł niespodziewaną wiadomość, która zelektryzowała całą Warszawę i niewątpliwie cały kraj. Oddziały wojskowe polskie wystąpiły zbrojnie przeciw wojskom bolszewickim i w ciągu paru dni zdobyły Rochaczów, Mińsk, Mohylów — główną kwaterę rosyjską i tu wzięły do niewoli głównodowodzącego Krylenkę, wraz z całym jego sztabem. Pochód brawurowy, zwycięski — w stylu wielkich hetmanów, Żółkiewskiego, Czarnieckiego!

Na taką wieść odżyły w całym narodzie drogie wspomnienia najświetniejszych czynów oręża polskiego; musiały zabić serca wszystkich silniejszym, radosnym tętnem. Wrażenie jest to silne, bo i sam fakt jest doniosły i może stać się dodatnim. Świadczy zarazem o tym, że wystąpienie zbrojne przeciwko Rosji, w obecnej wojnie, było dla nas koniecznością, wyraźnym nakazem polskiej racji stanu. Nakaz tego nie chcieli słyszeć tylko ludzie słabi i głos obowiązków tłumili wykretnymi rozumowaniami; ale logika życia zwyciężyła w końcu sofistykę ludzką i przysnęła bańka mydlana „neutralności” Polski. Zadania dzielnego, jakie nam przypadło, nie spełnia, niestety, prawdziwa armia polska, która byłaby przez naród polski dobrowolnie wystawiona; podjęły się go oddziały polskie, na razie tylko surogat armii narodowej, złożone — ironja losu! — z rekrutów, przez rząd rosyjski pod broń powołanych.

Teraz powstaje pytanie, jaki będzie dalszy rozwój wspaniałe rozpoczęte akcji wojennej i zarazem obawa, żeby i tu nie złażała się linia polityki polskiej. Mogą być bowiem dwie alternatywy: albo korpus polski działałby samodzielnie, bezpośrednio dla dobra polskiej sprawy i postawił sobie za zadanie oczyścić z rozszalałej dziedziny moskiewskiej dawne rubieże Rzeczypospolitej; albo też pośpieszenie pod wpływy koalicji i dalsze swe postępowanie od jej wskazówek uzależnił; najbliższym zaś celem koalicji jest obalenie rządu bolszewickiego, aby następnie skłonić, czy zmusić, Rosję do dalszego prowadzenia wojny; sprawa Polski koalicji nie obchodzi. Sytuacja zapewne wkrótce się wyjaśni; daj Boże, aby wyjaśnienie wypadło w sensie pierwszej alternatywy.

Spectator.

Bolszewicy chcą wypowiedzieć wojnę Chinom.

Londyn, 9 lutego.

(Telegram W. A. T.).

„Times” dowiaduje się z Petersburga, że Rada komisarzy ludowych rozważa sprawę wypowiedzenia wojny Chinom za odmowę wwozu środków żywnościowych do Rosji.

Zaprojektowano zrewolucjonizować Chiny przez popieranie ruchu niepodległościowego prowincji południowych, skierowanego przeciwko rządowi centralnemu.

W tym celu ma być wysłany tam rosyjski komisarz, którego zadaniem będzie przeprowadzić rewolucyjno - socjalistyczną agitację.

Tittoni wycofuje się.

Lugano, 9 lutego.

Były włoski minister spraw zagranicznych i ambasador w Paryżu, Tittoni, wycofał się całkowicie z życia politycznego, wskutek gwałtownych ataków, skierowanych przeciwko niemu, jako byłemu reprezentantowi dążeń czworoporzucenia, przez prasę interwencyjonistyczną.

Tittoni zamierza nie brać już nawet udziału w posiedzeniach senatu, które rozpoczyna się 20-go lutego i poświęcić się całkowicie pielęgnowaniu swego zdrowia.

Pokój z Ukrainą zawarty.

Brześć Litewski, 9-go lutego.

(Telegram W. A. T.).

Dziś 9-go lutego o godz. 2-ej zrana podpisany został pokój pomiędzy czwóprzymierzem a ukraińską republiką ludową.

Wojna polsko-bolszewicka.

Losy Krylenki.

Sztokholm, 9 lutego.

(Telegram W. A. T.).

Jak donosi tutejszy korespondent „Tele-Union” rosyjski głównodowodzący Krylenko, wzięty w Mohylowie do niewoli przez Polaków, przeprowadzony został pod silną eskortą do głównej kwatery polskiego generała Dowbor-Muśnickiego w Mińsku.

W Petersburgu odbyła się Rada wojenna, w której dzięki złej komunikacji kolejowej udział wzięło stosunkowo niewielu delegatów frontu.

Jednogłośnie postanowiono aż do uregulowania konfliktu z Polakami powierzyć główne dowództwo wojskowe Miasnikowowi, dotychczasowemu zastępcy Krylenki.

Amerykani i polacy.

Sztokholm, 9 lutego.

(Telegram W. A. T.).

W październiku przybyło do Rosji z Ameryki około 1,000 członków chrześcijańskiego amerykańskiego związku młodzieży; postawili oni sobie za zadanie podnieść nastrój żołnierzy rosyjskich i w tym celu organizowali uroczyste igrzyska w różnych miastach; prócz tego chcieli zdobywać niepewnych żołnierzy również i przy pomocy pieniędzy. Nagły przewrót w Rosji przekreślił kalkulacje młodzieży amerykańskiej.

Związała ona się wkrótce z polskimi organizacjami wojskowymi i popierała je finansowo. Ukraińcy popierali Polaków w ten sposób, że pomogli wydobyć się z trudnej sytuacji pewnemu pułkowi polskiemu, operującemu pod Mohylowem.

W czasie ostatnich walk ukraińcy zaopatrzyli Polaków w amunicję i żywność.

Ignacy Paderewski, przywódca polskiego ruchu narodowego w Stanach Zjednoczonych, mianowany został sekretarzem pułkownika House. Paderewski zbiera wszelkie materiały na konferencję pokojową.

Cofnął on wszelkie swoje zobowiązania co do zapowiedzianych koncertów. Obecnie Paderewski mieszka stale w Waszyngtonie.

Znamienna enuncjacja.

Berlin, 9 lutego.

(Telegram W. A. T.).

„Tägliche Rundschau” pisze: Jesteśmy w możności zapewnić, że odbyte tu niedawno konferencje pomiędzy miarodajnymi osobistościami niemieckimi a hr. Czerninem, odpowiedzialnym kierownikiem polityki austro - węgierskiej, doprowadziły do gruntownego rozważenia i naradach do wyników, które mają być urzeczywistnione nie tylko z jednej strony. Poruszono i przyspieszono prztem wszystkie problemy, wchodzące w zakres zdecydowanej polityki, tak, że należy w najbliższym czasie oczekiwać ich urzeczywistnienia.

Czy stawianie przez członków tworzącego się dopiero państwa, którego cała nadzieja na przyszłość opiera się na mieczu, a które nie istnieje jeszcze jako twór prawnoprawny, czy stawianie przez nich żądań, zagrzających terytorjalnemu stanowi posiadania państwa niemieckiego jest rzeczą polityczną, czy raczej, niechaj ci panowie sami rozstrzygną. Najlepiej jeżeli się odsunie na plan dalszy niebezpieczeństwa, które z tego mają wynikać.

Z drugiej strony narody, które w sposób lojalny na drodze prawnej historycznie szukały ochrony i oparcia o państwo niemieckie, nie pozostawione będą na lasce losu, chociażby nawet sąsiedzi, pijani frazesami wolnościowymi, grozili ogniem i mieczem podważyć ich przyszłe fundamenty.

Niemcy w każdym bądź razie zastosują te zasady i ochroną i potrafią ochronić krew niemiecką, gdzie ona przemawia wyraźnie. Nie ulega wątpliwości, że polityka niemiecko-austriacka, dzięki tej wymianie zdań, jeszcze bardziej zacieśniła swoje więzy.

Szczegóły walki.

Sztokholm, 9 lutego.

(Telegram W. A. T.).

Wychodząca z Mińska „Placówka” donosi, że przeciwko pierwszemu polskiemu pułkowi ulanów, kwatrującemu w Duchorze, w pobliżu stacji kolejowej Rudzieńsk, wysłano dywizję kawalerii kaukaskiej.

Pułkownik Mośnicki kazał swoim ulanom rozproszyć się i dzięki szczęśliwemu manewrowi zmusił całą dywizję do poddania się.

Wkrótce potem rozwinęły się nowe walki z wojskami bolszewickimi, które nadeszły z pomocą. Nie chciały one jednak walczyć z Polakami i cofnęły się.

Rząd polski a żydzi.

Berlin, 9 lutego.

(Telegram W. A. T.).

Polskie Biuro prasowe w Berlinie donosi: W ostatnich czasach w prasie zagranicznej i na zebraniach politycznych różnych krajów rozpowszechniano się nieprawdziwe wiadomości o stosunkach rządu polskiego do ludności żydowskiej. Według tych pogłosek, żydzi polscy poddani są różnym ograniczeniom i cięmiężeni są przez władze polskie. Rząd polski szuka podobno rozwiązania sprawy polskiej w przymusowej emigracji ludności żydowskiej. Wobec tych wiadomości, pochodzących ze źródeł wrogich Polsce, należy przypomnieć oświadczenie prezesa ministrów z dnia 4-go grudnia 1917 r., gdzie była mowa o stosunku rządu polskiego do ludności żydowskiej. Oświadczenie rządowe z dnia 30 stycznia 1918 roku umacniało to oświadczenie prezesa ministrów i charakteryzuje punkt widzenia i poglądy rządu polskiego.

Wszystkie te wieści pogłoski sprzeczne z temi oświadczeniami mijają się z rzeczywistością.

Ludność żydowska w Polsce nie ma żadnych podstaw do jakiegokolwiek obaw, aby wysuszczone przez rząd polski zasady nie zostały spełnione w całej swojej rozciągłości.

Pokój z Rumunią?

Amsterdam, 9 lutego.

(Telegram W. A. T.).

Omawiając rokowania brzeskie prasa holenderska zgodnie zaznacza, że państwa centralne osobliwie Trockiego, zawierając pokój z Ukrainą i z Rumunią.

Prasa niemiecka o rokowaniach.

Berlin, 9 lutego.

(Telegram W. A. T.).

„Lokalanzeiger” pisze: Trocki jest na najlepszej drodze uczynienia z rokowań brzeskich trzpiotostwa. Powtarza on obecnie tę samą grę z Polakami, jaką przeprowadził w zeszłym miesiącu z Ukrainą, z tą tylko różnicą, że wtedy już było zorganizowane przedstawicielstwo Rady kijowskiej, podczas gdy roszczenia Polaków co do udziału w rokowaniach pokojowych rozbiły się, jak dotychczas, o opór rosyjskiego komisarza ludowego; obecnie prezentuje on dwóch rzekomych przedstawicieli klubu polskiego co do których w Warszawie prawdopodobnie niepomniernie się zdziwili, że oni mają przemawiać w imieniu narodu polskiego przy rokowaniach pokojowych.

Polacy Królestwa, z Radą Regencyjną i rządem na czele oczywiście odeprą takie wymagania, jako zuchwałe naigrywanie się z ich praw narodowych.

Co zaś do Polaków, zamieszkałych we właściwej Rosji, to trudno przypuścić, by się oni zgodzili na podobne traktowanie ich spraw narodowych, tembardziej że już dawno oświadczyli, że uważają powstałe w ich ojczyźnie władze za jedyny wyraz woli narodu polskiego.

A więc i tutaj mamy do czynienia z próbą przewleknięcia rokowań pokojowych; pan Trocki uważa, że po dotychczasowych doświadczeniach brzeskich uda mu się to najzupełniej. Chcielibyśmy natomiast powiedzieć, że wrazem wychodzi on z fałszywych założen. W

dniach najbliższych będziemy już o tem wiedzieli.

Narazie tylko kilka słów o p. Radku, alias Sobelsohn, który obecnie przyjechał do Brześcia Litewskiego jako członek rosyjskiej delegacji pokojowej. Niemiecka socjal - demokracja poczyniła już z tym międzynarodowym rewolucjonistą najczystszej wody tak gruntowne doświadczenia, że go wykluczyła z partii.

Echa strajków w Niemczech.

Berlin, 9 lutego.

(Telegram W. A. T.).

W komisji głównej parlamentu przy roztrząsaniu sprawy strajków, które tu niedawno się odbyły, minister spraw wewnętrznych oświadczył, że jasnym jest jak dzień, że strajk wzmościł wolę Francji i Anglii do prowadzenia wojny i że przez to wojna się przedłuży.

Jeżeli nawet podległoby do strajku nie pragnęli tego w sposób wyraźny, lecz wiedzieli, że taki będzie skutek, to winni oni są zdrady stanu.

Nie ulega wątpliwości, że podczas strajku pierwsze strzały padły z tłumu.

Jest rzeczą znaną, że z 1,300,000 robotników berlińskich strajkowało tylko 180,000, a więc około 12 proc.

Udział strajku na prowincji był jeszcze słabszy.

Wzajemne popieranie się.

Zurich, 9 lutego.

(Telegram W. A. T.).

„Stampa” dowiaduje się z wiarogodnego źródła, że na konferencji wersalskiej każde z państw koalicji zobowiązało się w nowej umowie dyplomatycznej popierać cele wojenne każdego ze sprzymierzeńców.

A więc Anglia i Włochy popierać będą francuskie roszczenia do Alzacji i Lotaryngii, wzmian za co Francja i Włochy bronić będą stanowiska Anglii w sprawie Belgii i Luxemburga.

Ze swej strony Francja i Anglia zobowiązują się popierać militarnie i dyplomatycznie roszczenia włoskie co do naturalnych granic od Alp Retyjskich aż do Julijskich, i do północnej części Adriatyku.

Jednocześnie Włochy otrzymają znaczną pomoc finansową.

Również otrzymały one przyrzeczenie co do zaprowadzania.

Bolszewizm w Szwecji.

Sztokholm, 9 lutego.

Agitacja bolszewicka w Szwecji wydaje już owoce.

Lewicowi socjaliści wydali proklamację, wzywającą do wzięcia udziału w manifestacjach przeciwko projektowi poparcia przez Szwecję rządu fińskiego i dostarczania mu broni.

W niektórych miejscowościach organizować się zaczęły bandy na wzór rosyjskich gwardii czerwonych.

Szezerbaczew aresztowany.

Genewa, 9 lutego.

(Telegram W. A. T.).

„Petit Parisien” dowiaduje się telegraficznie z Londynu, że gen. Szezerbaczew, b. dowódca frontu rosyjsko - rumuńskiego, zaaresztowany został po przyjeździe do Kijowa.

Zamordowanie generała.

Sztokholm, 9 lutego.

(Telegram W. A. T.).

Dziennik kijowski donosi, że gen. Tolmaczow, zaaresztowany niedawno przez Rumunów w Kiszyniowie, zamordowany został w sposób podobny, jak swego czasu zamordowano gen. Duchonina.

W Finlandji.

Sztokholm, 9 lutego.

(Telegram W. A. T.).

Poselstwo fińskie otrzymało onegdaj rano telegram z Torneo, że miasto to poddało się w środę wieczór żołnierzom rosyjskim.

W Uleaborg trwają gwałtowne walki. Nieprzyjacieli ma paręset zabitych i rannych.

Spalono całą dzielnicę. Uciekających mieszkańców rewolucjonistów rozstrzelali, dokonywując na nich okropnych zbrodni. W Torneo panuje spokój.

Waza, 9 lutego.

(Telegram W. A. T.).

Tutejszy sztab Białej Gwardji donosi: Pociąg idący z Tammerforsu w składzie 38 wagonów z czerwogwardzistami i rosyjskimi żołnierzami wysadzony został w powiecie: W okolicy Björneborga płądrowali czerwogwardziści i marynarze rosyjscy. Z frontu południowego nie donoszą o żadnych zmianach. Wszyscy zapisują się na listy obrońców. W Overmark powołano pod broń wszystkich mężczyzn od 15 do 50 roku życia. Są i 60-cio letni.

KOMUNIKATY URZĘDOWE.

Komunikat niemiecki.

Berlin. (Urzędowo). Wielka kwatery główna donosi dnia 9 lutego:

Zachodni teren walk.

Grupa wojsk arcyks. Rupprechta.

Na północy od Passchendaele i na wschodzie od Oppy w drobnych uderzeniach piechoty wzięliśmy jeńców. Wywiad słabego oddziału posterunkowego pod Fontaine les Croistilles wywołał u przeciwnika na szerokim froncie gwałtowną działalność ogniową.

Grupa wojsk ks. Albrechta.

Na wschodnim zboczu Cote Lorraine wycieczka przeciwko stanowisku nieprzyjacielskiemu na północy od Ronveaux była uwięziona sukcesem. Artyleria francuska była czynna na poszczególnych odcinkach pomiędzy Mozą i Mozellą. Na północy od Xitral wzięto do niewoli żołnierzy amerykańskich.

Wschodni teren walk.

Pokój z Ukrainą został zawarty dziś o godz. 2 po północy.

Z pozostałych terenów walk nie dowożę.

Pierwszy generał-kwatermistrz Ludendorff.

(wieczorny).

Berlin. (Urzędowo). Wielka kwatery główna donosi d. 9 lutego wieczorem:

Z terenu walk nie doniesiono nic nowego.

Komunikat austriacki.

Wiedeń. Urzędowo donoszą dnia 9 lutego:

Dziś o godz. 2-tej po północy w Brześciu Litewskim został zawarty pokój z republiką ukraińską.

Szef sztabu generalnego.

Sprawozdanie admiralacji niemieckiej.

Berlin. Urzędowo donoszą 9 lutego:

Jedna z naszych łodzi podwodnych pod wodzą komendanta porucznika Remy zatopila niedawno w zachodniej części kanału angielskiego i u zachodniego wybrzeża francuskiego 8 parowców i 2 żaglowce o pojemności ogólnej 28,000 ton rejestrowanych. Cztery parowce odstrzelono z ubezpieczonej eskorty, w czem parowiec angielski „Arrinne”, 4,484 ton rejestrowany brutto, oraz posiadający około 6,000 ton zaregistr. brutto parowiec typu „City Line”. Dwa dalsze parowce zatopiono pod Cherbourgiem, obydwa ładowne, zdążające w kierunku Cherbourga, a zatem najprawdopodobniej z transportem materiałów wojennych. Dwa inne parowce, w czem parowiec francuski „Union” wiozący węgiel dla Francji. Z liczby dwóch zatopionych żaglowców, w czem jeden o pojemności 815,000 litrów z Martyniki de Bordeaux, drugi zaś, skuter francuski „Charles” z rudą żelazną dla Swanen.

Szef sztabu admiralacji

Bliski pokój z Rosją.

Bern, 9 lutego. (T. wł.). „Secolo” donosi z Petersburga, że jakkolwiek delegacja rosyjska w Brześciu Litewskim zajęła w tych dniach energiczniejsze stanowisko, to jednak przypuszczać należy, że chodzi w tym wypadku tylko o epizod, który nie może wywrzeć na przebiegu rokowań pokojowych de facto żadnego wpływu. Pertraktacje zakończą się szybko pokojem separatywnym. Sytuacja ogólna Rosji jest tego rodzaju, iż rząd maksymalistyczny nie może pozwolić sobie na żadne zbyt wysokie cele taktyczne.

Zdobycie Izmailu przez rumunów.

Sofia, 9 lutego. (T. wł.). „Izwestia” donoszą, że wojska rumuńskie zdobyły Izmail po wystrzeleniu na miasto 47 szrapneli.

Walka o Kijów.

Petersburg, 9 lutego. (T. wł.). W Kijowie wojska bolszewickie zostały wyparte z centrum miasta. W zewnętrznych dzielnicach Kijowa toczą się jeszcze walki.

Głód w Petersburgu.

Sztokholm, 9 lutego. (T. wł.). Po kilkunastu dniach przerwy w komunikacji telegraficznej z Rosją, nadeszły znów wczoraj pierwsze depeche. Wynika z nich, że w Petersburgu głód doszedł już do punktu kuminacyjnego. Sytuacja jest tem poważniejsza, że nie istnieje wprost nadzieja na jakikolwiek nowy dowóz, po zarządzonej przez bolszewików rewizji miasta całego i skonfiskowaniu znalezionych produktów. Cały naród oczekuje poprawy jedynie od szybkiego zawarcia pokoju.

Sesja parlamentu wiedeńskiego.

Wiedeń, 9 lutego. (T. wł.). Jak twierdzą w kołach parlamentarnych, najbliższe posiedzenie parlamentu ma się odbyć w w. srode, lub czwartek. Rząd przedłoży izbie prowizorium budżetowe. Partje niemieckie są za czteromiesięcznym prowizorium, podczas gdy polacy — za dwumiesięcznym.

Nowe podatki.

Berlin, 9 lutego. (T. wł.). Urzędowo komunikują, że przedłożenie Radzie związkowej prawa o nowych podatkach przewidywane jest na czas najbliższy. Odpowiednio do tego nowe projekty zostaną przekazane parlamentowi Rzeszy nie łącznie z budżetem, lecz dopiero na krótko przed pierwszą wielkanocą.

Dyktatura Wilsona.

Amsterdam, 9 lutego. (T. wł.). Senator Overman, znany jako najgorliwszy zwolennik Wilsona, zgłosił w senacie propozycję, by pełnomocnictwa, udzielone Wilsonowi, zostały rozszerzone aż do absolutnej dyktatury.

Rekwizycja żywności w Anglii.

Genewa, 9 lutego. (T. wł.). „Echo de Paris” donosi z Londynu, że cały dowóz towarów w portach angielskich poddany jest od 2 b. m. kontroli angielskich urzędów żywnościowych. Urząd żywnościowy otrzymał szerokie pełnomocnictwa, upoważniające go do sekwestrowania i rekwirowania towarów.

Amsterdam, 9 lutego. (T. wł.). „Allgemeen Handelsblad” donosi z Londynu: Lord Ronda upożyczył lokalne komisje żywnościowe do rekwirowania wszystkich zapasów żywnościowych drobnych kupców, znajdujących się w ich okręgu, z wyjątkiem zapasów dla własnego użytku. Jest to najsurowszy środek, jaki za stosował obecny kontroler żywnościowy.

Wojska amerykańskie w Lotaryngji.

Kopenhaga, 9 lutego. (T. wł.). Dziennik „Politiken” zamieścił oficjalne doniesienie z Waszyngtonu, głoszące, iż wojskiem amerykańskim obsadzono odcinek frontu w Lotaryngji francuskiej. Działania amerykańskie odpowiadają już niemieckim.

Propaganda przeciwrządowa.

Razylea, 9 lutego. (T. wł.). „Daily News” donosi z Petersburga: Wskutek rozruchów, oraz podejrzanego stanowiska ziemstw rosyjskich w całej Rosji zaprowadzono obostrzony stan obłożenia. „Secolo” donosi z Petersburga, że ponieważ ziemia rosyjskie prowadzi coraz energiczniejszą agitację przeciwko rządowi rosyjskiemu, przeto rząd wstrzymał zupełnie komunikację telegraficzną z prowincją.

Rozruchy w Londynie.

Kolonia, 9 lutego. (T. wł.). „Kölnische Ztg.” donosi, iż wskutek braku żywności wśród ludności Londynu wybuchły poważne rozruchy, o których pisma nie zamieszczają żadnych wiadomości.

Are ztawanie socjalistów.

Norymberga, 9 lutego. (T. wł.). Areztowano przywódcę niezależnych demokratów socjalnych Hopfa, oraz jeszcze

jednego członka tej partii za usiłowanie zdrady kraju podczas ostatniego ruchu strajkowego.

O wyspy Alandzkie.

Sztokholm, 9 lutego. (T. wł.). „Stockholms Dagbladet” donosi, iż przebywająca obecnie w Sztokholmie delegacja alandzka otrzymała 7 lutego z kraju depeche o następującym brzmieniu:

„Sytuacja wymaga czynnej ochrony Alandów, możliwie jaknajszybciej!”

podp. Johansson i Tamelander.

Delegacja alandzka postanowiła wobec tego pozostać jeszcze przez kilka dni w Sztokholmie. Jak wiadomo, na wyspach Alandzkich znajduje się jeszcze 2,000 żołnierzy rosyjskich, którzy w ostatnich czasach dopuszczali się licznych nadużyć w stosunku do ludności miejscowej. Widocznie wyspy mają być przed nimi zabezpieczone.

Szwedzi w obronie Finlandji.

Sztokholm, 9 lutego. (T. wł.). Propaganda, uprawiana przez Szwecję na rzecz poparcia Finlandji, rozwija się szybko. We wtorek odbył się wielki koncert dobroczynny na finlandzkie Czerwony Krzyż; w koncercie tym wzięło udział wielu członków domu królewskiego oraz posłowie mocarstw centralnych. W srode wieczorem odbyło się zebranie publiczne na którem zapadła rezolucja, domagająca się interwencji Szwecji w obronie braterskiego narodu finlandzkiego. Dzisiaj wielkie dzienniki nawołują do podpisywania adresu, w którym rząd jest proszony o zezwolenie na przewóz broni i amunicji do Finlandji. Zgłoszenia ochotników mnożą się również; wśród nich znajduje się wielu byłych oficerów armji szwedzkiej, którzy odjechali już do Finlandji.

Kapitulacja gwardji czerwonej.

Sztokholm, 9 lutego. (T. wł.). Depesza iskrowa rady okręgowej Wazy donosi, iż gwardja czerwona kapitulowała. — Do niewoli wzięto przeszło 500 gwardzistów. W okolicy Wilpuli wywiązała się walka. Na pozostałym froncie nieprzyjacieli cofa się, paląc i rabując.

Zdobycie Tammerforsu.

Sztokholm, 9 lutego (T. wł.). Podróżni, jadący koleją do Petersburga, zostali zatrzymani pod Wilpuli, stacją na północy od Tammerforsu, i byli zmuszeni zawrócić do Tammerforsu. Opowiadają oni, iż Tammerfors został wczoraj zdobyty przez białą gwardję. Komunikacja kolejowa i telegraficzna pomiędzy Torneo i Uleaborgiem, została obecnie przywrócona. Biała gwardja posiada obecnie przewagę również w Wyborgu.

Wydalenie dyplomatów koalicyj.

Waszyngton, 9 lutego (T. wł.). Departament państwowy otrzymał od przedstawicieli prasy amerykańskiej w Sztokholmie niepotwierdzoną wiadomość, iż bolszewicy wydali z Petersburga przedstawicieli dyplomatycznych koalicyj, którzy obecnie okrętem szwedzkim podążają do Szwecji.

Sproślowanie.

Sztokholm, 9 lutego (T. wł.). Dzienniki petersburskie donoszą, iż poseł japoński oznajmił w rosyjskim ministerstwie spraw zagranicznych, że mowa japońskiego ministra spraw zagranicznych o polityce japońskiej na Dalekim Wschodzie została przekreślona w sprawozdaniach angielskich, nadmienających w tej sprawie o wielkim niebezpieczeństwie dla Rosji. Jednocześnie poseł doręczył oficjalny tekst mowy.

Król bawarski w wielkiej kwatery.

Berlin, 9 lutego (T. wł.). Król bawarski w podróży swej na front zwiedził wielką kwatery główną i spędził tam około godziny. Konferencje pomimo to jednak nie odbyły się.

Z racji zawarcia pokoju.

Berlin, 9 lutego (T. wł.). Z okazji zawarcia pokoju z Ukrainą udekorowane flagami gmachy publiczne i prywatne.

Berlin, 9 lutego (T. wł.). „Vossische Zeitung” donosi: Rząd austriacki wydelegował do Kijowa dla omówienia spraw ekonomicznych dwóch oficjalnych przedstawicieli rolniczego Towarzystwa wspólnego „Silski Koshopodor” w osobach pp. Strucka i Harasimowicza. Delegaci przybyli już na miejsce. W kilka dni później odjechał do stolicy ukraińskiej jeszcze jeden ukraińiec jako specjal-

ny przedstawiciel austriackich stowarzyszeń rolniczych.

Wrzenie rewolucyjne w Gresji.

Hamburg, 9 lutego. (T. wł.). „Hamburger Fremdenblatt” donosi z Aten: Arszowanie dawnych ministrów, wybitnych polityków, oraz innych osobistości przez władze wojskowe posiada związek z chwilowo stłumionym buntem jednego z pułków artylerji i piechoty w Lamia, oraz z antywojennem stanowiskiem rezerwistów i coraz bardziej wzrastającym wrzeniem rewolucyjnym, zmierzającym do ustanowienia dawnego rządu.

Genewa, 9 lutego (T. wł.). „Secolo” donosi z Aten: W Laryssie i Koryncie miały miejsce zaburzenia, spowodowane przez oficerów rojalistów. W Pireusie ogłoszono stan wojenny. Poselstwa zagraniczne poleciły wojskom wyładować w Pireusie.

Fadek o rokowaniach.

Sztokholm, 9 lutego (T. wł.). W dzienniku rosyjskim „Izwestia” oświadczył Fadek pisze o rokowaniach pokojowych w Brześciu Litewskim, co następuje: Polityka pokojowa rewolucji rosyjskiej winna zmierzać ku sprowadzeniu rewolucji europejskiej. W każdym bądź razie należy się liczyć z zawieszeniem lub z zerwaniem obecnych pertraktacji. Czy będziemy mogli podjąć walkę? Nie czynimy sobie złudzeń co do stanu armji naszej. Rozprężenie wśród niej jest tak wielkie, iż daremną byłaby próba utrzymania jej w rowach strzeleckich lub nakłonienia do walki. Konieczną jest natychmiastowa demobilizacja. Należy bezwzględnie rozpuścić armję obecną i zebrać materiał wojenny, a następnie najzwyczajniejszą część wojska zorganizować w nową armję.

Nowa kampanja niemiecka w głąb Rosji jest, według najgłębszego naszego przeświadczenia, niemożliwa, ze względu na jej polityczną bezcelowość.

Wojna partyzancka oddziałów rewolucyjnych wymagałaby tak wielkiego nakładu, tak znacznych sił niemieckich, iż podobny zamiar ze strony Niemiec jest mało prawdopodobny. Obsadzenie kilku punktów jest naturalnie możliwe. Kompromis w sprawie pokoju byłby najniebezpieczniejszym dla rewolucji. Hasłem jej winno być: Wszelka uległość osłabia rewolucję rosyjską.

Wspominki o Radku.

Berlin, 9 lutego. (T. wł.). „Lokalanzeiger” odświeża wspomnienie zająć ze zjazdu socjalo-demokratycznego w Chemnitz z 1912 r. Przywódcą socjalistów, Bebel, omawiając ówczesną rolę Radka, oświadczył: Nad tą wstrętną sprawą, obracając się wokół osobistości o wątpliwych przymiotach moralnych, nie należy długo dyskutować. Osobistości tej (Radka) nie chce uczynić zaszczytu, wymienając jej nazwisko. Pos. Ebert zainteresował się bliżej osobą towarzysza Radka i naszkicował następujący jego portret: Wydalony przez polską demokrację socjalną, towarzysze Radek był podczas zatargu partyjnego jednym z najgłośniejszych kryzysowców. Wziął się on do dzieła w sposób nieodpowiedzialny. Ani razu nie poczuł on w sobie obowiązku zostania członkiem stronnictwa niemieckiego. Wszystko, co Radek utrzymywał o przynależeniu do partji, jest nieprawdą. Radek był oprawdą raz pewnego członkiem 6-go berlińskiego okręgu wyborczego, lecz nigdy nie uścił swej składki. Teraz grozi on nam broszurą. Delegat Hoffmann oznajmił, iż Radek jest fałszerzem. Był on już wówczas jednym z najbardziej radykalnych w stronnictwie. Wreszcie delegat Hoffmann powiedział: Radek może być łotrem, lecz musiecia mu tego dowieść.

„Lokalanzeiger” w sprawie powyższej czyni następującą uwagę: „Tak tedy wygląda ów pan, który obecnie za zgodą Trockiego stał się w Brześciu Litewskim jako jedyny powołany przedstawiciel narodu polskiego.

O pokoju.

Berlin, 9 lutego. (T. wł.). Z powodu zawarcia pokoju z Ukrainą „Voss. Ztg.” pisze: W chwili tej widzimy przedewszystkiem wartość moralną zawarcia pokoju. Redukuje ono liczbę przeciwników naszych i czyni wyłom w żelaznym pierścieniu nieprzyjaciół, który otoczył czwóprzymierze od początku wojny. Jest ona następnie praktycznym uznanem naszej siły, ponieważ istoty jego dopatrujemy się najpierw w tem, iż rodzący się twór państwowy udał się pod ochronę przyjaźni naszej, żeby zabezpieczyć swój zagrożony rozwój.

Jezuiti w Polsce.

Sprawa zamierzonego przywrócenia w Warszawie zakonów: Misjonarzy, Redemptorystów, Kapucynów, a przede wszystkim Jezuitów, wywołała tak znaczną uwagę wśród opinii publicznej, w ogłoszonych szeregu dzienników, że nie dotykając narazie samego przedmiotu, przypomnimy tylko w możliwie ścisłym zarysie dzieje zakonu Jezuitów w naszym kraju.

Otóż wyprowadzenie Jezuitów do Polski nastąpiło w r. 1555-ym.

Na usilne przedstawienia i prośby biskupa warszawskiego, Hozjusza, „podpory i filaru katolicyzmu”, papież Paweł IV wyprawił nuncjusza Alojzego Lippomani, biskupa Werony, w październiku 1555 r. do Polski. Przybywał z nim, jako „teolog”, jeden z pierwszych towarzyszy żyjącego podówczas św. Ignacego Loyoli, jezuita Alfery Salmeron, teolog papieski na Soborze trydenckim, na którym nuncjusz, będąc jednym z prezydentów, poznał go i upodobał go sobie. Ignacy, generał zakonu, polecił mu rozpatrzyć się, czy nie byłaby pora wprowadzenia zakonu do Polski.

Jakoż w latach 1564—1609 powstają już pierwsze trzy kolegia: w Brumbergu, Pultusku i Wilnie, czwarte fundacji biskupa Adama Konarskiego, powstałe w r. 1572 w Poznaniu, a piąte kolegium św. Jana w Jarosławiu, funduje Zofia ze Sproy Tarnowska w r. 1574-ym.

Panowie i biskupi — jak pisał ks. Stanisław Zaleski — zakładali jezuitom kolegia i szkoły na wielu punktach naraz. W Lublinie 1582 r. dwaj rycerze: chorąży koronny starosta borysławski, Bernard Maciejowski, później biskup — kardynał, i rotmistrz królewski kasztelan Mikolaj Zebrzydowski, później wojewoda krakowski, herasz rokoszu. W Kaliszu 1582 r. prymas Stanisław Karnkowski. W Niewieściu 1584 r. książę Mikolaj Radziwiłł Sierotka. Do Lwowa wprowadził Jezuitów 1584 r. arcybiskup lwowski Dymitr Solikowski i erygował rezydencję 1590 r.

U wielowładnych „królików” i zamożnej szlachty cieszyli się Jezuiti poważaniem wielkiem; raz, że wiele pańskich rodów i osób im zawdzięczało nawrócenie swoje, powtóre, że wielu Jezuitów pochodziło z senatorskich i zamożnych domów i skłagaćcych było z polową Polski, co w XVII-ym i XVIII-ym wieku ceniono bardzo; a wreszcie że imponowała im nauka Jezuitów, przykładne życie i wyjęzona praca w szkołach, kościołach i na miastach. Wieg też jedni zakładali kolegia i domy, drudzy założone już domy uposażali hojniej, inni powierza im swe sumienie, inni jeszcze swe syny oddawali na wychowanie; wielu zachęcało się mieć na wzór króla „nadwornych” Jezuitów, nie tylko w domu, ale w podróży i obozach, jako spowiedników i kapłanów. Nazywało się to dworską misją aulicą. Dopraszały się też o nie zaiste matrony, fundatorki lub dobrodziejki zakonu.

Znaczenia i wpływu swego w miastach użyli Jezuiti na wyrugowanie dysydentów z rady i magistratu, a powoli i z miasta. Dlaczego? Bo protestantkie miasta: Gdańsk, Toruń, Elbląg, Ryga, Miława rugowały katolików z rady i magistratu, z cechów nawet i odmawiały im wielu praw obywatelskich.

W powszechnym „potopie” rzplitej w XVII w. toneli Jezuiti, znienawidzeni jako krzewiciele unii, tępiciele protestantyzmu. Już 1648 r. u wstępu kozackiej wojny, rozegmane zostały przez czerń, złupione, iż i oltarzom i trumnom nie przepuszczono i spalane domy i kolegia.

W trybunalskim Piotrkowie uciegli Jezuitów Pijarzy i 1675 r. otworzyli szkoły. Należało ich tam zostawić w spokoju, ale Jezuiti, którzy już 1661 r. myśleli o kolegium w Piotrkowie, otwierają 1677 r. rezydencję, 1706 r. szkoły z retoryką i konwiktem, 1709 r. kursy filozofii, matematyki i fizyki i urządzają kolegium. Wywiązał się stąd niebudujący spór dwóch instytucji naukowych i burzliwy antagonizm dwóch szkół, zakończony zgodą dopiero 1755 r. Cóż się działo z Jezuitami w Polsce na pierwszą wieść o kasacie, co po jej ogłoszeniu z początkiem listopada 1773? Oplakana była ich dola — pisał ks. Zaleski w dziele swem o Jezuitach — z winy chciwości jednych, słabości drugich i ogólnej w Polsce anarchii, ale też trochę z ich własnej nieporadności, opuszczenia się zupełnego. Ludząc się smąd nadzieją, że Maria Teresa kasacyjnego brewe w swych

państwach nie ogłosi, pewni byli tego samego w Polsce, a protesty przeciw brewu dnia 10 września w delegacji, utwierdzi ich mogły w tem mniemaniu. Stało się inaczej. W Wiedniu ogłoszono brewe już w pierwszych dniach września, w Polsce przyjęło brewe milcząco na sejmie 21 i 28 września. Oni licząc na wspaniałomyślność sejmujących stanów, nie dla zabezpieczenia sobie bytu nie uczynili, a mogli to zrobić — jak zapewnia ks. Zaleski — nielegalnie.

Młodzi, zdolniejsi, z zamożnych „ex-Jezuiti”, nie potrzebowali oglądać się na pensję, przgarneło ich społeczeństwo szlacheckie. Klerycy wrócili do staru świeckiego, albo przenieśli się do innych zakonów i seminarjów duchownych. Księża, jedni pozostali przy 36 pojezuickich szkołach, drudzy zamieszkałi po dworach pańskich, jako kapelani, sekretarze, pedagodzy; inni jako duszpasterze i kaznodzieje, pracowali przy katedrach i na parafjach; inni wreszcie zasiadli w stalach kanonickich lub na tronie biskupim.

W latach 1773 — 1783 odbywało się zniszczenie Jezuitów w zaborze austriackim, a w latach 1773—1780 — w zaborze pruskim.

W roku 1848 rewolucja rozgania Jezuitów w Galicji.

W kilka lat później cesarz Franciszek Józef przywraca Jezuitów częściowo.

Rewolucja XIX w. rozganiają ich jednk co lat kilka dziesiątków. Oni, jak lekkie pulki jazdy — mówi ks. Zaluski — ustępując naporowi, rozpraszają się na to, aby zgromadzić się na tym samym lub innym punkcie i atakować nieprzyjaciela. Wygnanie, tułactwo stało się ich chlebem powszednim. Wygnani z Galicji 1848 r., idą na Śląsk, do Prus i do Księstwa poznańskiego, wypędzeni stamtąd 1872 r., wracają do Galicji, a po cichu szukają „polskiej biedy” w Niemczech, Danji, Szwecji, Ameryce, na Podlasiu i indziej.

Z kołcem 1905 r. cyfra Jezuitów polskich wynosiła 473 osoby; z tych 215 księży, 119 kleryków, 139 braci. Zarządzał nimi prowincjał Włodzimierz Ledóchowski. S.

Deklaracje Koła Centrum.

W tych dniach w imieniu Koła centrum Rady miejskiej, do którego należy 14 radnych, m.: Zieliński i Kobylecki zgłosili do Prezydium Rady poniższą deklarację:

Wobec złożenia przez grono radnych, na posiedzeniu Rady m. st. Warszawy w dn. 31 stycznia 1918 r. deklaracji usiłującej dać wyraz dążeniom narodu polskiego w chwili obecnej, składamy niniejszym następujące oświadczenie:

Żądanie określenia granic Polski na zasadzie czynników „etnicznych” uważać musimy za zrzeczenie się tych hasel i zaprzeczenie tym dążeniom, w imię których naród polski tylokrrotnie podnosił broń przeciwko Rosji, odwiecznemu naszemu ciemiężcy i okrutnemu grabieżcy, a współczesne nam bohaterskie Legjony zerwały się do boju po wybuchu obecnej wojny światowej.

Za podstawę dla powstania i trwałości Państwa Polskiego, uważamy niezwłoczne połączenie niepodzielnej Galicji z nieokrojonym Królestwem w jeden organizm państwowy, przy jednoczesnym zapewnieniu mu niezbędnych wschodnich granic. Domagamy się, ażeby rząd polski przedsięwziął stanowcze kroki w celu niezwłocznego urzeczywistnienia powyższych postulatów.

Wzywamy rząd do natychmiastowego tworzenia armji na podstawie uchwalonej już przez Radę ministrów ustawy wojskowej i żądamy niezwłocznego powrotu Polskiego Korpusu Posiłkowego.

Wzywamy rząd, aby przedłożył Radzie Stanu projekt demokratycznej ordynacji sejmowej i sejm zwołał.

Wzywamy rząd, ażeby ogłosił program reform społecznych, niezbędnych dla zapewnienia ludowi rolnemu i robotniczemu warunków bytu godnych wolnego obywatela oraz odpowiadających jego stanowiaku w nardzie.

Wzywamy rząd do obrony przez zniszcze-

niem plskiego dorobku kulturalnego na obszarach okupowanych jeszcze przez Rosję, oraz do poczynienia kroków celem skrócenia trwania okupacji.

Jesteśmy przeświadczeni, że wyraźny program narodowy Rządu polskiego skupi koło niego wszystkich obywateli, którym nie interesy partyjne, ale dobro Państwa Polskiego, leży na sercu.

Jednocześnie protestujemy przeciwko nadużyciu imienia Rady miejskiej przez autorów odezwy rozplakowanej w ubiegłą niedzielę dn. 3 lutego r. b. w niektórych dzielnicach miasta, gdyż rzeczona deklaracja była tylko wyrazem podpisywanych pod nią osób i nie była ani rozpoznawana przez Radę, ani też przez nią uchwalana.

W sprawie tej r. dr. St. Tarczyński złożył również poniższe oświadczenie:

Na odpisie deklaracji, odczytanej na posiedzeniu 31 stycznia r. b., rozlepionej na murach Warszawy, umieszczony został podpis Rady miejskiej. Podpis ten opatrzone wyjaśnieniem, że deklarację tę Rada miejska „przyjęła” oklaskami.

Ponieważ wyraz „przyjął” rozumianym może być, że Rada miejska deklarację tę przyjęła jako swoją, przeto w imieniu Koła centrum zakładam protest przeciw umieszczeniu podpisu Rady miejskiej m. st. Warszawy pod deklaracją, która jest tylko wyrazem zapatrywca, podpisywanych pod nią 48 radnych, a nie Rady miejskiej. Granice „etniczne” Polski aspiracji Narodu Polskiego zadawolić nie mogą, Rada miejska zatem, jako wyraz stoicy nie może nigdy tej deklaracji uważać za swoją.

Zatary Rady Komisarzy Ludowych z Ukrainą.

„Nowaja Żizn” donosi, że sprawa pojednania Rady ukraińskiej z Radą komisarzów ludowych skomplikowała się wobec paru napaści na wojska ukraińskie, podążające do Kijowa. Oprócz tego Smolny odmówił wyprowadzenia wojsk bolszewickich z innych gubernij, oprócz wołyńskiej i podolskiej.

Wobec tego rokowania o przerwanie rozlewu krwi będą przerwane.

Wiadomości wieczorne z dnia 11 stycznia o sytuacji na froncie wielkorosko - ukraińskim były następujące: Pod Jekaterynosławem toczy się zażarta walka, dworzec przechodzi z rąk do rąk. Ukraińcy ołaczają swoimi wojskami Charków, Równie zajęli bolszewicy; Bachmacz utrzymali w swem ręku ukraińcy, zajęli oni też Płoskirów, a w Szepietówce zdobyli 105 dział i 500 kulomiotów bolszewickich. Natomiast w Brjańsku i Łazowej bolszewicy ufortyfikowali się.

W Polławie siłacz Dunajski zamordował atamana ukraińskiego pułku im. Chmielnickiego, podesłał Łastowceńkę. Dunajski został aresztowany.

W Nowgorodzie Siewiersku ukraińcy rozbili dwa oddziały ciekłej artylerji bolszewickiej i zajęli całe miasto.

W Aleksandrowsku walki bolszewicko-ukraińskie zlikwidowano.

Z Berydycowa przez Złobin ukraińcy wysłali do Wielkorusji 1000 rozbrojonych żołnierzy.

W Mikolajewie rozpoczęły się krwawe walki pomiędzy ukraińcami a czerwoną gwardją. Ukraińcy cofnęli się i wezwali na pomoc 45 pułk ukraiński. W mieście życie zamario.

„Zwon” donosi, że Centralna Rada ukraińska wezwala rząd syberyjski do wspólnego wystąpienia w obronie konstytuandy.

„Echo” donosi, że Sekretarjat generalny ukraiński rozkazał wszystkim kolejom otworzyć granice Ukrainy i przepuścić żywność dla Wielkorusji. Zapasy zboża na Ukrainie są ogromne. Sekretarz generalny do spraw wyżywienia zobowiązuje się dostarczyć w ciągu 2 miesięcy 20 milionów pudów zboża.

Sekretarz generalny wypuścił boży ukraińskie, zabezpieczone przez nieruchomości ziemskie w sumie 10 milionów karbowanów.

Agencja Petersburska donosi z Rostowa:

Nadchodzą wiadomości o posuwaniu się wojsk Sowieta od strony Charkowa do obw. Dońskiego. Zajęły one stację Łozowaja, Nikitowka i Charejrszk. W niektórych punktach były starcia z kozakami.

„Prziodowski Kraj” donosi, że od Woroneża naciera na obwód Doński 30.000 żołnierzy z pociągami pancernymi, artylerją i pociskami.

Na st. „Prochladnaja” i „Wody Mineralne” zatrzymano żołnierzy, którzy napadli Karaulowa. Aresztowano ich i dostarczono do Władykaukazu.

Wykryto organizację dostawy broni dla tuziemców na Kaukazie.

Prezes Rady Komisarzów ludowych przesłał do p. Antonowa wobec pomyślnych operacji przeciw Kaledinowi taką depeszę: „Z całej duszy witam waszą działalność energiczną i bezlitosną walkę z kaledincami. Aprobuję nieustępliwość względem miejscowych kompromisowców, którzy zdaje się zamiećli rozsadek u części bolszewików. Osobiście aprobuję i witam areszty milionerów - sabotażników i radzę wysłać ich na pół roku do roboty przymusowej do kopalń. Raz jeszcze witam waszą stanowczość i potępiam chwalejnych”.

Los polaków, b. żołnierzy rosyjskich.

W „Kurjerze Lwowskim” czytamy: W ostatnich kilku tygodniach znajduje się we Lwowie bardzo wielu polaków, którzy służyli w wojsku rosyjskiem, a po zawieszeniu broni przechodzili gremjalnie granicę w nadziei, że przez Galicję znajdą się rychło w swych ogniskach rodzinnych na ziemiach Królestwa Polskiego. Spotkał ich jednak gorzki zawód. Są między nimi tacy, którzy zostali przez rosyjan zupełnie uwolnieni z wojska, bo wiek popisywał już ukończyli. Dano im w tym celu papiery i pozwolono wyjechać przez granicę Galicji do Królestwa Polskiego, otrzymali nawet konie, którymi odbyli podróż do granicy. Władze wojskowe niemieckie zajęły się nimi i sprowadziły ich do Lwowa. Pierwsze grupy przesłuchano w Tarnopolu, odebrano papiery i odesłano do Lwowa. Innym grupom nie odebrano papierów i odesłano również do Lwowa.

W barakach na Janowskim znajduje się obecnie 760 polaków, zwolnionych przez rosyjan, którzy chcą powrócić do Królestwa Polskiego. Nie mają ani żadnego zajęcia, nie używają też ich do robót w mieście. Komendant oświadczył im, że nie są jeńcami. Niektórzy siedzą w barakach już 5 tygodni i nie mogą doczekać się chwili wyjazdu do Królestwa Polskiego. Warunki oczekiwanja są bardzo przykre, odżywiani są oni bardzo skromnie, tak, że cierpią głód, a w domu, u siebie, przecież doła ich byłaby znosięższa.

Od jednej grupy tych nieszczęśliwych otrzymała redakcja „Kur. Lw.” list, który ilustruje dosadnie ich niedolę: „Jest nas we Lwowie 69 ludzi, służyliśmy w ruskiej 11 armji, zostaliśmy uwolnieni zupełnie od służby wojennej, przeszliśmy na tę stronę, a we Lwowie trzymają nas w domu naprzeciw grecko-katolickiego kościoła i nie wypuszczają nas nigdzie. Każdy z nas ma dokumenty, każdy szedł do swojej rodziny, bo pisano w dziennikach, że wszystkich polaków odsyłają do miejsc rodzinnych. Widzimy, że to nieprawda.

Byliśmy w ruskiem wojsku i przez półczwartą roku listów nie otrzymaliśmy i nie wiemy nic o naszych rodzinach. Serca nasze zalane gorczyzłą, iży przelewamy, a niema komu ująć się za nami. Upraszamy serdecznie zająć się naszym losem, siedzimy już dziesiąty dzień we Lwowie. Pochodzimy z gubernji warszawskiej, piotrkowskiej i łomżyńskiej”.

Rozpaczliwe słowa powinny znieволnić tych, od których to zależy, do szybkiego uwolnienia naszych rodaków z baraków i wysłania ich do Królestwa Polskiego.

Moje muzeum.

Rataplan! rataplan! rataplan!

Je m'en vais vous conter une histoire
Il était une fois — en quel an?
En quel lieu? Je n'en ai plus mémoire
Un vieil homme très maigre et très blanc

Ce vieil homme avait une fillette
Oh! jolie et bavarde! Un oiseau!
Fraiche? certe! ainsi qu'une reinette
Grande? Vrte! un peu plus qu'un fuseau

„Le tambour”.

Jean Rameau — La chanson des étoiles.

Jasności, która znikła.

Posłuchajcie...

Miałem dziecko własne, święte —
Dwoje rączek — uśmiechnięte...
Śmierć je w przejściu raz urwała;
Śmierć je sobie spodobala.
Przyszła, tknęła i zabrała.

Miałem dziecko własne, swoje
Rączek dwoje — oczu dwoje...

Pozostały lalki śpiące
Jasnowłose tak jak ona...

Czasem ktoś ją, nie chcąc, trące
Patrzy na mnie ożywiona,

Lecz nie ona
Pogrzebiona...

Śmierć ją sobie spodobala:
Przyszła w rano i zabrała...

W przeddzień było gwarno jeszcze

Śmiechy — chichy, rąk klaskania,
Potem pacierz, jak do spania

Za nas wszystkich rozpoczyna,
Potem zlicza główkę pieszczę...

Potem?... Zameł... biegania...

Miałem dziecko... Przyklękałem,
Było dla mnie światem całym

Dziecka niema, świata niema
Naokoło topiel jakaś, nad topielą dziwo: zima.

Mróz — skostnienie — śniegu zwały,
A w tym śniegu ciemna dróżka

Wije się aż hen na cmentarz...

Po co wzięłam lalkę z kłosa
Ukochana, ulubiona,

Przez nią w przeddzień ułożoną?

Wzięłam po co elementarz?
Czemuż stoję? Dokąd chciałem?

Na ten cmentarz?

Dzisiaj byłem — byłem wczora...

Tu zostanę — tu z lalkami,
Z abecadłem, z literami —

Z mem muzeum, z spadkiem całym...

Tu, gdzie w rękach marla, chora...

Tak. W muzeum mem zostanę
Z lżami memi i z lalkami

(Z imion wszystkie są mi znane).

Czekam codziennie, wołam, chodzę...

Może przyjdzie jak w wilię
Próżno! Nikt się nie odzywa,

Bo nie słyszy, kto nie żyje...

W mem muzeum jam odwieczny
Choć w niem nigdy nikt nie bywa:

Ja-m publiczność, ja-m stróż wierny.

Jak to-m mówić?

A! Ze sobie spodobala,
Przyszła — tknęła i zabrała!

A gdy kiedyś przyjdzie po mnie,

To ułożcie tuż wokoło mnie
To muzeum — ten majątek drogi, święty

Calutemki dajcie w trumnę:
Wszystkie czaru pełne sprzęty.

Wszystkie lalki w mowie umne,
Gospodarstwo, kwiatki, wianki,

Pokój lalek, malowanki,
Sutnie krasne, koralki,

Katarynke i wierszanki,
Lamigłównki, wycinanki...

Będę im tam stróż, odwieczny,
Choć nie platny jednak wierny.

Rozplecione przyjdą czerwie
Z sąsiedniego grobu w przerwie...

Ruch tam będzie bezustanny...

Gości chmara się rozsiędzie.

Będą całe korowody:

Będą panny, będą panny
Ze starszyzną w pierwszym rzędzie,

Czerwich pełne kras, urody.

A gdy zdziwu będzie wiele
Komu tak się w trumnie ścięle,

Powie z łal najstarsza wiekiem,
Że to tata legł pod wiekiem...

Henryk Leśniewski.

ŁÓDŹ.

Kronika łódzka.

Podatki miejskie.

Z podatku od zabaw i widowisk w m. styczniu wpłynęło 34,625 mk.

Przewidywany wpływ od podatku od dochodu, który wkrótce zostanie wprowadzony, wynosić będzie około 2,500,000 marek, ogólny zaś podatkowy projekt budżetu na rok 1918/19 przewiduje we wpływach około 5,200,000 mk.

Z wydziału szkolnictwa.

Wydział szkolnictwa przewiduje wydatki na rok 1918/19 na ogólną sumę — 3,980,000 mk., z której to sumy, między innymi, na polskie szkoły przypada — 1,670,000 mk., na niemieckie — 810,000 mk., i żydowskie — 1,000,000 mk.

Na pomoce naukowe przewidziano 4,500 mk., na zakup podręczników 18,000 mk., na strawę, odzież i trepy dla uczniów szkolnej 54,000 mk., na higienę szkolną 5,000 mk., na 4-klasową szkołę kupiecką żydowską 50,000 mk.

Wydział szkolnictwa postanowił zwrócić się do komitetu rozdziału chleba i mąki z projektem wydawania specjalnych kart chlebowych dla uczniów szkół miejskich, korzystającej z bezpłatnych obiadów w tanich kuchniach.

Z kuratorjum polsk. szkół elem.

Kuratorjum miejskich polskich szkół elementarnych odbyło w piątek wieczorem pod przewodnictwem p. Leona Kozmickiego posiedzenie, na którym sekretarzował p. Heppen. — Przedewszystkiem rozważano sprawę lokalnych szkolnych, przy czym zwrócono uwagę na to, aby kuratorowie podczas odwiedzin lokalnych szkolnych dawali bacznie na higieniczny stan tychże. Oprócz tego utworzona ma być specjalna komisja, która zajmie się zbadaniem higienicznego stanu lokalnych szkolnych. — Na miejsce dwóch ustępujących kuratorów powołano dwóch nowych. Następnie obradowano nad rozwojem fizycznym dzieci szkolnych. Postanowiono zwrócić się do magistratu z prośbą, aby urządził w kilku punktach miasta, o ile to możliwe w parkach, place do gry i ćwiczeń gimnastycznych dla dzieci szkolnych. Następnie postanowiono pozostałą ilość trepów podzielić w przyszłym tygodniu pomiędzy biedne dzieci szkolne, zamieszkałe na krańcach miasta. Kuratorjum szkolne zamierza postarać się o odpadki różnych kolekcji wzorów i zaopatrzyć w takowe dzieci, zajmujące się robótkami ręcznymi.

Z sekcji element. nauczania.

Wczoraj w sali Stowarzyszenia nauczycieli chrześcijan przy ulicy Andrzej 4 odbyło się zebranie członków sekcji elementarnego nauczania pod przewodnictwem p. Wasilewskiego. Protokół prowadził p. Bron. Szwalb.

Pani Endelmanowa wygłosiła referat „O znaczeniu muzyki w życiu człowieka i matematyka muzyki w pierwszym roku nauczania. W referacie swym prelegentka zaznaczyła, iż przy nauce muzyki należy w wielkim stopniu uwzględnić indywidualność dziecka.

Nauka muzyki nie może się ograniczać tylko do słuchania i do odtwarzania, lecz dziecko samo musi przerabiać melodie. Dziecko musi zaznajamiać się również z formułami muzycznymi. Metoda nauczania należy przystosować do indywidualności i zdolności dziecka.

Prelegentka następnie praktycznie zaznajomiła zebranych z tem, jak należy prowadzić lekcje muzyki i śpiewu.

Przewodniczący, w imieniu sekcji, podziękował prelegentce za gruntownie i starannie opracowany referat. audytorium zaś nagrodziło mówczynię przeciągłym oklaskiem.

Uczczenie pamięci zmarłego lekarza.

W celu uczczenia w odpowiedni sposób pamięci d-ra Henryka Pawłowskiego, który zmarł na stanowisku, zarazwszy się do chorego na tyfus, koledzy i przyjaciele zmarłego zorganizowali specjalny ku temu komitet.

Obiady bezpłatne dla dzieci.

W celu rozszerzenia działalności i skutecznej walki ze śmiertelnością wśród dzieci, zarząd „Kropki mleka” postanowił wydawać dzieciom w wieku od lat 2 i pół do 4 pożywne obiady. W tym celu będą

Po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, opatrzona Św. Sakramentami, zmarła w sobotę dnia 9 lutego 1918 r.

s. p.

Marja z Rychterów Lampertowa

przeżywszy lat 43.

Eksportacja drogich nam zwłok z domu żałoby, przy ulicy Ogrodowej Nr. 35, do kościoła św. Józefa odbędzie się w niedzielę 10 b. m. o godz. 5 i pół, nabożeństwo żałobne w poniedziałek o godz. 10 rano, poczem nastąpi wyprowadzenie zwłok na Stary cmentarz katolicki. O smutnych tych obrzędach zawiadamia krewnych, przyjaciół i znajomych

Stroskana Rodzina.

W pierwszą bolesną rocznicę śmierci nieodżałowanego s. p. męża mego,

Józefa Grzegorzewskiego

odbędzie się w kościele św. Krzyża w Łodzi, dnia 11 lutego t. j. w poniedziałek, o godz. 9 i pół rano, za spokój jego duszy nabożeństwo żałobne, na które krewnych, przyjaciół i życzliwych pamięci zmarłego zaprasza w głębokim przygnębieniu pozostała

911-1

ŻCNA.

urządzone przy rozdawnictwach kuchni dla dzieci. Pierwsza taka kuchnia będzie otwarta przy „Kropki 1” (Piotrkowska 103) w drugiej połowie bież. m-ca.

Z dziecięcej doli.

Pomimo, iż miasto i naród cały składa miliony na niedolę dziecięcą, aby droga ogólnej opieki wypiegnąć zdrowie pokoleń z jednej — i zapewnić chleb i ciepłą dolę na czas wojny — z drugiej, jednakże nie ustaje wstrętna żebrania, której liczne rzesze dzieci oddają się — widocznie — z zasmiecenia.

W porze obiadowej i poobiedniej prawie wszystkie pierwszorzędną jadłodajnię, mleczarnię i cukiernię opędzić się nie mogą wiskającej się gromadnie żebrzącej dziatwie, która — specjalnie przez starszych wytesnowana — płaczącym głosem skamie o datki.

Koniecznym jest w jakiś radykalny sposób ukrócić podobną żebranią, a dzieci, zajmujące się tym procederem, pozbawiać ich pożywienia, umieszczać w ochronach i przytulcach.

Z komisji międzyzwiązkowej.

Na ostatnim posiedzeniu komisji międzyzwiązkowej związków zawodowych postanowiono zwrócić się do magistratu z prośbą o subdyjusz dla biblioteki przy komisji. W sprawie projektu zamknięcia tanich kuchni robotniczych, postanowiono powziąć ostateczną decyzję po otrzymaniu odpowiedzi w tej sprawie od poszczególnych związków. W sprawie pomocy lekarskiej dla członków związków zawodowych przyjęto do wiadomości, że pertraktacje w tej kwestii z Tow. lekarskim są na dobrej drodze i dadzą się urzeczywistnić.

Kinematografy bez muzyki.

Od wczoraj przedstawienia w kinematografach odbywają się bez muzyki. — Trzy dni temu grający w kinematografach łódzkich postawili właścicielom cały szereg żądań, mianowicie o podwyższenie pensji dziennej, unormowanie przerw między częściami programu, gwoździ dania możliwości odpoczynku grającym, urlopy, umożliwiający muzykom przyjmowanie udziału w koncertach Orkiestry Symfonicznej i t. d.

Wobec tego, że właściciele kinematografów nie uwzględniły żądań tych, muzycy nie stawili się wczoraj na przedstawienia.

Żądania muzyków określają się mniej więcej na 30 proc. dotychczasowych ich zarobków.

Racja chleba.

Z rozporządzenia ces-niem. przydziału policji od następnego okresu kartkowego racja chleba zostaje zmniejszona o 1 funt na 2 tygodnie. Wobec tego karta na chleb od dn. 18 b. m. upoważniać będzie do nabycia zamiast 5 i pół funt. chleba tylko 4 i pół funt. lub 3 3/4 chleba i pół funta mąki.

Odczyty prof. Trojanowskiego.

Staraniem koła łódzkiego Pol. Mac. Szk. w roku bieżącym profesor Trojanowski z Warszawy wygłosi kilkanaście odczytów, w których wypierze historię sztuki w Polsce, a także da ogólnie pojęcie o sztuce wszechświatowej.

W przyszłym tygodniu prof. Trojanowski będzie mówił w piątek, dn. 15 b. m. na temat „Epoka gotycka w Polsce”. W sobotę o naszym malarstwie omawiającym. W sobotę również dla szerokiej publiczności wygłosi prelegent odczyt „W krainie słonecznej Mikada. Życie i sztuka”.

Koncert Arnolda Földesya.

Słynny wiolonczelista Arnold Földesy wystąpi jutro na koncercie symfonicznym pod dyktando Br. Szulca.

W sobotę, dnia 9-go lutego r. b. zmarł członek założyciel naszej straży ogniowej, brandmistrz honorowy 2-go oddziału s. p.

JAN WEISSIG

W zmarłym tracimy zacnego druha i uczciwego człowieka, który w przeciągu z górą lat 40 gorliwie spełniał obowiązki obywatelskie. Cześć jego pamięci.

Zarząd i Komenda Łódzkiej Straży Ogniowej Ochotniczej.

Członkowie naszej straży zbierają się na pogrzeb w poniedziałek, dnia 11-go lutego, o godzinie 1 i pół po południu w domu rekwiizytowym 2-go oddziału.

O wpływy w synagodze gminnej.

Walka, jaką nacjonalistyczni Żydzi rozpoczynali z gminą o wpływy w synagodze przy ulicy Wolborskiej, weszła w nową fazę. „Idysz Wort” donosi, że w sobotę wieczorem w mieszkaniu rad. Majera Karpia odbyło się zebranie gronki modlących się w synagodze gminnej. Radny Karpf nawoływał zebranych do samowolnego wyboru komitetu synagogałnego, który zarząd gminy będzie musiał zatwierdzić. W razie odmowy z tej strony, radny Karpf zobowiązał się postarać, by komitet został zatwierdzony przez ces-niem. przydziału policji.

Radny Moszek Helmann w przemówieniu swem zauważył, że nie może powstrzymać się od napaści na radę gminy. Nowy komitet synagogałny powinien być wybrany i mieć władzę aż do czasu najbliższych wyborów do zarządu gminy. Jeśli podczas wyborów gminnych zwyciężą nacjonalistyczni, to komitet synagogałny otrzyma swe znowu przekazać zarządowi gminy. Komitet musi się składać z ludzi, którzy będą mogli wywrzeć wpływ na wybór nacjonalistycznego w składzie swym „Dozoru bóżnicznego”.

Do komitetu zostali wybrani panowie radni — Berman, Russ, Helmann, Karpf i jeszcze kilka innych osób.

Pożar fabryki.

Onegdaj późnym wieczorem w kanforze fabrycznym firmy Hirsberg i Wilczyński (Wólczanka 40 — Aleja Kościuszki 21) wybuchł pożar. Stróż nocny Marciniak, zauważywszy wydobywające się kłęby dymu, zaalarmował straż ogniową. Ogień z parteru przez sufit przedostał się na piętro do sali fabrycznej. Do akcji ratunkowej przybyli I, II i III oddziały straży ogniowej ochotniczej. Po trzygodzinnej pracy ogień ugaszono. Przyczyna pożaru niewiadoma. Straty na razie nie dają się obliczyć.

ZGIERZ.

Kronika zgierska.

Spis dzieci. Wskutek rozporządzenia inspektora szkolnego okręgu łódzkiego, magistrat rozpoczął pracę nad przeprowadzeniem spisu dzieci w wieku szkolnym.

Czytelnictwo. Z biblioteki Tow. szerzenia wiedzy im. Bolesława Prusa w miesiącu ubiegłym korzystało 968 osób, z czego na młodzież przypada 706. Nowych książek w przeciągu miesiąca kułono za 270 mk. Ogółem czytano książek 722 tomy.

Dąbie.

(Koresp. własna).

(Wzrost ludności. Oświetlenie elektryczne. Szkolnictwo. Nowy kościół. Władze komunalne. Instytucje dobroczynne i kulturalne).

Z powodu napływu wielu rodzin z większych miast, a zwłaszcza z Łodzi liczba mieszkańców Dąbia znacząco wzrosła. Przed wojną miasto posiadało około 3000 mieszkańców, obecnie zaś liczba ta wzrosła do 4000. Pod względem wyznania ludność składa się z 44 proc. katoli-

ków, 44 proc. Żydów i 12 proc. ewangelików.

Dąbie, które zazwyczaj tonęło w zupełnych niemal ciemnościach, od pewnego czasu posiada już oświetlenie elektryczne. Prąd dostarcza młyn Stanisława Olińskiego, instalacje przeprowadził inż. Wład. Szajniak.

W zrozumieniu znaczenia dla kraju szkolnictwa i umożliwienia jak najpomyślniejszego rozwoju jego, miasto nasze poświęciło sprawie tej dużo energii. Przedewszystkiem troską o szkoły znalazła wyraz swój w wybudowaniu, z inicjatywy burmistrza p. Edm. Czaplińskiego, sześciu elementarnych szkół miejskich (za czasów panowania rosyjskiego były tylko dwie szkoły takie). Od przyszłego roku szkolnego zostanie też uruchomiona czteroklasowa szkoła miejska. Obok gmachu szkolnego wzniesiono również dom mieszkalny dla nauczycielstwa.

Wobec stałego, choć powolnego, wzrostu miasta, zrodziła się potrzeba wybudowania jeszcze jednego kościoła. Parafianie miejscowi, z ks. proboszczem Teofilem Chojnowskim na czele, krzątają się też koło sprawy wzniesienia nowej świątyni. Rozpoczęcie robót nastąpi najprawdopodobniej już na wiosnę.

Niemalże pomecane w urzędystwianiu wszelkich zamierzeń obywatelskich są miejscowe władze komunalne. Miastem rządzi Rada Miejska i magistrat. Rada składa się z dziesięciu radnych, a mianowicie: ks. Teofila Wojnowskiego, pastora Antoniego Rutkowskiego, Stanisława Świąteckiego, Teodora Waszkiewicz, W. Zapedowskiego, A. Żurawika, S. Rozenbluma, Ch. Strykowski, A. Kuczyński, oraz A. Rudziński. Z ramienia Rady Miejskiej, do magistratu weszli jako ławnicy pp. W. Pietruszka, A. Horn, W. Rozenal. Burmistrzem od początku wojny jest p. Edmund Czapliński, wybrany przez ogół obywateli.

Miasto posiada sporą garść ludzi dobrej woli i dobrego serca, pracujących chętnie dla dobra społecznego. Praca ich daje też wyniki zupełnie pomyślne. Z zrzeszeń kulturalnych i filantropijnych istnieją tu — od wybuchu wielkiej zawieruchy światowej — dwie bezpłatne kuchnie (polska i żydowska), dwie biblioteki (polska i żydowska) zaopatrzone w duży wybór książek ze wszystkich dziedzin, czytelnia pism, sekcja sanitarna, oraz sekcja dramatyczna.

Dąbianin.

Ogłoszenie.

Pan naczelnik administracji kilkakrotnie zwracał na to uwagę, że dla wystawiania tak zw. świadectw, uwalniających od odstawienia dla podróżujących koleją, kompetentni są jedynie lekarze powiatowi, kolonijni i wojskowi. Miejscowym lekarzem amputującym (także lekarzem miejskim) jest wystawiając takich świadectw stanowczo zabronione.

Łódź, d. 24 stycznia 1918 r.

Ces-niem. prezydent policji Loebers.

Tragiczne zajścia we Lwowie.

Interpelacja.

W dzisiejszym porannym wydaniu naszego pisma podaliśmy interpelację Koła polskiego w Wiedniu, wniesioną do ministra spraw wewnętrznych. Interpelacja brzmi, jak następuje:

Dnia 2 lutego odbyły się we Lwowie demonstracje uliczne. Padły także strzały. Dwie osoby zostały zabite. Bliższych okoliczności nie znamy. Zapytujemy tedy ministra spraw wewnętrznych: 1. Czy ekscelencja wypadki te są wiadome. 2. Czy ekscelencja zamierza wdrożyć surowe śledztwo. 3. Czy ekscelencja zamierza pociągnąć winnych do odpowiedzialności i wydać zarządzenia, aby zapobiedz na przyszłość takim wypadkom.

C. k. Biuro korespondencyjne rozesłało do pism następującą

odpowiedź ministra:

Na interpelację, wniesioną wczoraj przez posłów: Goetz, Diamanda i tow. w sprawie demonstracji ulicznych we Lwowie w d. 2 lutego minister spraw wewnętrznych dał następującą pisemną odpowiedź:

Dnia 2 lutego odbyła się we Lwowie konferencja członków nowo założonego stronnictwa pracy narodowej. Polska młodzież demokratyczna na zgromadzeniu protestowała przeciw dążeniom nowego stronnictwa i podczas uczy członków konferencji w jednym hotelu lwowskim urządziła głośną demonstrację, przyczem w tym hotelu wybito dwie szyby w oknach.

Gdy straż, którą demonstranci, w liczbie około 2000, obrzucili kamieniami, wreszcie zepchnęła tłum w ulicę Batorego, wówczas, według sprawozdania dyrekcji policji, nagle z pośród zebranych padło około 20 strzałów.

Także pewien feldfelb wojskowej straży policyjnej, któremu tłum zagrażał, dał

dwie strzały z 8 mm. pistoletu Brauninga.

W końcu udało się straży, po uwięzieniu 7 osób, przywrócić ład i spokój.

Podczas wykroczeń pewien gimnazjalista i pewien akademik zostali zranieni strzałami rewolwerowymi. Ostatni

wkrótce potem zmarł

skutkiem ciężkiej rany. Rany postrzałowe otrzymali oni z t. i. u, podczas gdy stali wśród demonstrantów.

Także siedmiu funkcjonariuszów policyjnych w ciągu wykroczeń doznało kontuzji.

Kto dał owe strzały

rewolwerowe do obu studentów, tego, mimo najgorliwszych dochodzeń, dotychczas nie zdano stwierdzić ponad wszelką wątpliwość.

Po stłumieniu wykroczeń rozeszła się po Lwowie pogłoska, że do tłumy w ulicy Batorego dano kilka strzałów z gmachu ces. niemieckiej poczty polowej. Wobec tego jednakże należy zaznaczyć, że pomieszczone tam wojska ces. niemieckie w piśmie do komendy miasta Lwowa wyraźnie oświadczyły, że żołnierze niemieccy nie użyli broni palnej. Za tem przemawia też twierdzenie, że rana zranionego akademika i zranionego gimnazjalisty, wedłu opinii znawców, pochodzi prawdopodobnie od pocisku 7 mm., gdy tymczasem niemiecki rewolwer wojskowy ma kaliber 9 mm. Pocisk owego nie zdolano odszukać. Także pogłosce, jakoby żołnierze niemieccy z drugiego piętra gmachu pocztowego strzelali do tłumy, zadaje kłam protokół obdukcji, gdyż, jak ustalono, rany postrzałowe przebiegały w kierunku poziomym.

Dochodzenie celem zupełnego wyjaśnienia stanu rzeczy toczą się z największą gorliwością i mam nadzieję, że uda się wyjaśnić jeszcze dokładnie wszystkie szczegóły tej sprawy.

W n-urze 80 „Głosu Narodu“ czytamy:

Wiadomość o zgonie Jerzego hr. Wodzieckiego, rozpowszechniona ze szpitala, okazała się na szczęście przedwczesna, a pomyłka powstała stąd, że pacjent popadł w dłuższy stan omdlenia. Wodziecki rannym w szpitalu w ten sposób, że kula weszła lewemu oku i wyszła tyłem czaszki. Pacjent żyje jeszcze i lekarze są zdania, iż mózg został tylko lekko uszkodzony. Sprostowanie mylnej wersji o jego zgonie, kursującej już powszechnie po mieście, wywołało żywe zadowolenie i radość.

Jerzy Wodziecki jest synem Aleksandra, właściciela dóbr Olejów, a wnukiem Kazimierza, znanego ornitologa.

Zapowiedziany na wtorek przed południem pogrzeb s. p. Marjana Czerkasa, ucznia V klasy gimn., który zginął w tragiczny sposób przesyłany został na cmentarz przy ul. 2-ej, a to na życzenie wyrażone z wielu stron, aby dla uczczenia zmarłego pożyłoby odpowiednio przygotowania. Jak donosi „Kurier Lwowski“, komitet obywatelski będzie utrzymywał podczas pogrzebu porządek. Zwłoki zmarłego przeniesiono dziś do kaplicy Boimów.

We śróde także nie będzie nauki w szkołach, gdyż młodzież wzięła udział w pogrzebie.

Sympatje.

„Wolano z początku ze wszystkich stron:

— Starajmy się o sympatje narodów, sympatje nas zbawia... Nie czyńcie tego lub owego, bo będziecie sympatje stracić...

I z początku był obłęd wielki, każdy wierzył w sympatje, każdy szukał sympatji, każdy widział w sympatiach zbawienie...

Jako też z początku i Niemiec i Francuz i Anglik i wszystko, co żyło, pisało i mówiło: „namy dla Polski sympatje, kochamy Polaków, Polska być musi!“

Były procesje, chorągwie, mowy, krzyki, oświadczenia, miłości, przyjaźni, poświęceń... I na tem się skończyło.

A gdyśmy powiedzieli: ludzie szlachetni czyńcie, co mówicie... chciecie nas zbawić, zbawcie... wróćcie nam Ojczyznę — spojrzano na nas z zadziwieniem i krzyknęło: oszaleli!

Wtedy jeden powiedział: co za pretensja! A drugi mówił: przyszedłem tutaj zdaleka, aby nad wami panować, sądzić was i uczyć was, nie zaś na to, aby żyć z wami pospół. Trzeci wreszcie powiedział: handel mój cierpi, na papierach straciłem, wyście temu winni, biada wam!

Gdzieś indziej mówiono: Krew nasza do nas należy, a poświęceń żadnych czynić nie możemy. I mówiono także: Cóż nam z Polski przyjdzie, handel nasz nie na tem nie zyska, lepiej przedawajmy trudną chiniętkę...

Wszyscy się na to zgodzili: nic nie zyskamy, a stracić możemy to i owo, a zatem precz z polakami!

Minął przedko obłęd ucywilizowanych ludów i cywilizacja okazała się, czem jest.

A sympatje? Sympatje są i wierzyć w nie i chodować jej będzie.

...I wywidywano się, co się u nas dzieje i powiedzano: niwecni. Jakimi byli przed wiekami, takimi są teraz — rzadzi się nie mogą, bo ich Bóg do niewoli stworzył. Panowie czynią im dobrodziejstwa, a oni są niewdzięczni.

Kochają nas, kiedy mogą wysłać na wojnę Somosierra, na 1-jlejskie zarazy...

Sympatja francuska — to wiatr, słowo i nis. Sympatja angielska — wyborna. Wszak Palmerston z miłości głosił w parlamencie, że w Krakowie była bagatela — bombardowali, lecz już wszystko dobrze; a słów szlachetnych Stuarta słuchali z gniewem angielscy panowie, mówiąc: nierozum marzyć o Polsce — polacy dobrze są administrowani i więcej nie trzeba.

Oto sympatje światłych narodów! Ich sympatja jest zysk i interes — ich cywilizacja wynajdywanie i wydoskonalanie środków, którymi się zysk i interes zaspokoili.

A dusza i serce! Słiczne na piśmie, śliczne w książkach, śliczne w mowach.

...Ludy słowiańskie, drwicie sobie z sympatji. Strzeżcie granic waszych! Choćby wam przysięgano na popioły ojca, na głowę matki i syna — to kłamstwo... Nie ufajcie niczemu, nie wiercie nikomu.

Z nas bierzcie przykład żywy. Nas sympatje mordują od lat siedemdziesięciu...

Od lat siedemdziesięciu? Tylko od tylu? Tak, bo artykuł, który w skróceniu przytoczyliśmy, został napisany w r. 1848.

Wydrukowała go „Gazeta Polska“, wychodząca wówczas w Poznaniu pod redakcją Cegielskiego. Dziś powtarza go „Kurier Codzienny“ i dodaje od siebie komentarz w słowach następujących.

Od tego czasu upłynęło równo innych lat siedemdziesiąt — razem więc „sympatje“ nasze liczą lat sto czterdzieści! Powiększyły się ich dzieje nowymi karami kłamstw i zawodów.

Zmieniły się stosunki — „sympatji“ nam dziś przybyło. Wszyscy nas dziś kochają, wszyscy Polskę odbudować pragną. Tylko każdy inną i każdy inaczej — zależy to od interesu każdego z sympatyków.

Co nas czeka „wśród serdecznych przyjaciół“ — zobaczymy.

Ale: „strzeżmy granic naszych — nie ufajmy niczemu, nie wierzymy nikomu“. A najmniej sympatjom.

Wierzymy jedynie we własne niespożyte siły narodowe. Zadaje ziemskie „mocarstwo“ nie stały się długie.

„Czy chcecie, czy nie chcecie — ośmieszali Bóg, będzicie!“ (Ujeja).

Będziemy.

Nie przez sympatje, lecz pomimo sympatji!

B.

Sady i kłopoty.

W dn. 11 grudnia, w dniu zajęcia przez bolszewików gmachu sądu przy ul. Probażenkiej, gdzie mieścił się IV wydział cywilny Izby sądowej, miało tam rozpatrywać szereg spraw. Przybyłych sędziów i adwokatów nie dopuszczono do gmachu sądu.

Wówczas cały skład Izby zebrał się natychmiast w lokalu prywatnym, gdzie sporządzone odpowiedni protokół. W protokole tym prawie działo m. in.:

„Wzywamy na żądanie członków Izby narodził warty przedstawił pisemny rozkaz, podpisanym przez niejakiego Antonowa, wymieniającego w rozkazie głównodowodzącym wojskami okręgu petersburskiego, zamknięcia wejścia do gmachu Izby sądowej do odwołania.“

Wobec oporu zbrojnego ze strony warty, nie dopuszczającej do wnętrza gmachu, Izba sądowa, w lokalu, mieszczącym się poza tym gmachem, postanowiła: sprawy wyznaczone na 11 b. m. odłożyć do czasu, w którym dalsze wznowienie pracy będzie możliwe.“

Warszawa.

Kalendarzyk.

Rozniece. Dziś 1454 r. Król Kazimierz Jagiellończyk zaślubił w Krakowie ks. Elżbietę Habsburską.

1648 r. Król Władysław IV wydał przywilej na założenie miasta Pragi naprzeciw Warszawy.

1768 r. Zmarł w Warszawie ks. Piotr Gabriel Baudouin, założyciel szpitala Dz. Jezus.

Imieniny. Dziś Scholastyki P.

Jutro Objawienie N. M. P. w Lourdes.

Żal do Kasy przemysłowców.

Otrzymujemy list następujący:

„W kołach przemysłowców i rzemieślników wielkie zdziwienie budzi postępowanie Kasy przemysłowców. Założono ją przed laty w celu przyjęcia z pomocą drobnym przemysłowcom i rzemieślnikom przez udzielanie im taniego kredytu, a w ten sposób uwalnianie ich od zależności lichwiarzy.“

Oddawna już sarkano na to, że zarząd wbrew zadaniu Kasy, udzielał kredytu bankierom a nawet lichwiarzom, czem przed kilku laty naraził Kasę nawet na straty.

W czasie wojny zarząd podniósł stopę procentową od pożyczek z 7 na 9% — czem chyba członkom swoim nie przychodził z pomocą.

Nie dość na tem, od miesiąca zarząd zaczyna przeciw dłużnikom swoim, a więc członkom, występować z proc. i sądowymi a zwrot należności, nie krepując się tem wcale, że z powodu zastój w przemyśle i rzemiośle nie mają oni dochodów, któreby pozwalały na spłacenie długów w całości w terminach krótkich.

Tak np. w tych dniach Kasa przemysłowców wezwwała przed sąd handlowy jednego z przemysłowców o zapłacenie długu w kwocie 16.000 rubli, chociaż należność ta była zabezpieczona weksłami i kaucją hipoteczną w wysokości 100.000 rubli. Przemysłowiec chciał wnieść część długu, ale jej nie przyjęło. Naturalnie sąd handlowy akcję zasądził, nakładając na dłużnika koszty sądowe w sumie 1900 marek.“

Żal przemysłowców byłby zupełnie słusznym, ale z drugiej strony trzeba wziąć pod uwagę i położenie Kasy przemysłowców, która wszystkie swe wkłady, dochodzące prawie do 7 mil. rubli wraz z kapitałem udziałowym, ułkowała w wekslach i pożyczkach swoich członków, przeważnie niewypłacalnych w czasie wojny. Depozytariusze przeważnie składający małe oszczędności na czarną godzinę chcą żyć obecnie, bo nie mają innych źródeł utrzymania a Kasa niema tyle gotówki własnej, przy niewielkich słuszkach rezerw, by zadość uczynić żądaniom. Błędem było wprowadzić Kasy, iż wypłacano przez 45 lat dywidendy, nie troszcząc się o rezerwy, błędem było, iż popierano w swoim czasie bankierów, dyskontierów i... Huberbandów, błędem było, iż Kasa pozwalała na bank i dawała 16 tysięcy rubli chociażby (były i dziesiątki tysięcy) kredytów — ale teraz jest niesłusownym żal do Kasy, która robi co może, by utrzymać swoją wypłacalność i zwraca się o zwrot należności do dłużników, gdy jest przekonana o możliwości zwrotu... Wiemy dokładnie, że bezpiętnych rzemieślników i t. p. nie rusza wcale, tylko tych, co w stanie są płacić. Jedyna to z naszych kas, która zdaje sobie sprawę z własnego i obcego położenia. Fakt podniesiony przez naszego korespondenta, jako wyjątek, potwierdza regułę. Kasa chce istnieć i chce dać możność przynajmniej wyżywienia swoim wkładcom. Wszak niema instytucji finansowej w Polsce, która by jej pomódz mogła!

Vester.

Dawniej i dziś.

(Treny kawiarniane).

Był czas, kiedy kawiarnia zastępowała istotnie salon, gdzie gromadziła się elita stolicy, gdzie odbywały się gwarne podwiesorki i spotkania po teatrze. Dyskretnie tożby dobrze zgranego kwartetu mieszały się ze srebrnym śmiechem pań z tak zw. towarzyszy, a wonne perfumy rywalizowały z zapachem tureckiej cygaretki.

I płynął czas, uprzyjemniający aromatyczną „Mokką“, opalonym nieśmiałym, i było utulenie i dobrze w kawiarni.

Przedewszystkiem ten nadawała kawiarni bród artystyczny Warszawy. A więc M. Srokowski, autor „Ile tajemnicy“, a więc łaskawy poeta zmierzchów, Zygmunt Różycki, niepospolitej miary artysta Zmurko i tyli inni, młodzieży, mniej znanych, lecz nie mniej pełnych twórczego ognia i wielkich nadziei.

A więc dziennikarze, młodzi poeci i bród malarzów.

Kawiarnia miała wyraz, pisał też o niej z namiętnością Mieczysław Srokowski:

„O, jaka cicha, bezmierna męczarnia
Błądząc lic naszych zdradza łam blask złoty,
Do czoł nam lepszą spojrzania hołoty,
Polip nalogu dawi nas — kawiarnia.“

Była kawiarnia wówczas gospodą artystyczną, była ostoją tych wszystkich, co „na dni powziętych nędznym karuzelą doświadcza jaknajmniej ujęt-“

dzione żrebce“, była miejscem wypoczynku i planów twórczych. Zrodził się w niej niejeden pomysł, choć i niejedno życie zmarnowało. Lecz, jak mówi przysłowie, gdzie drwa rąbią, tam i wióry leżą.

A dziś?

Typ dawniej kawiarni ustąpił miejsca ersatz-przybytkowi, w którym wszystko jest ersatzem. Publiczność, czarny płyn, zwany kawą, błąd odwar t. zw. herbaty, a co najważniejsza — humor.

Słychać śmiech, przepłatanym melodją „Czardaszy“, lecz jest to śmiech więcej z ironii losu, niż z zadowolenia.

Brat artystyczny rozbiegła się po świecie, część wymarła, zostali nam tylko... paskarze.

Miejmy jednak nadzieję, że z chwilą powrotu życia do normy i nasza kawiarnia zyska dawne oblicze. Tymczasem trzeba się zadowolić jednym więcej ersatzem.

A no, wojna.

f.kd.

Na ociemniących.

Zarząd Tow. opieki nad ociemniałymi w Król Pol. prosi nas o podanie do wiadomości ogółu, że dzięki staraniom księdza prałata Gnatowskiego, serdecznego opiekuna ociemniących, odbędzie się jutro na intencję tychże, w kościele panien Wzytek na Krak. Przedm., o godz. 12-ej msza św., podczas której słowo Boże wygłosi ks. prof. Nowakowski, dzieci i dziewczęta ociemniałe będą śpiewały na chórze, zaś ks. prałat Gnatowski wystąpi w roli kwastarza, zbierając ofiary na chleb dla tych nieszczęśliwych z kalek, które, bez różnicy wieku i poci, uczą się w zakładach, szukając się do czynnego życia, nie zaś do vegetacji przykrej, a dla społeczeństwa uciążliwej.

Wierzymy że zabieg ks. Gnatowskiego zostanie uwieńczone pomyślnym skutkiem.

Ciągnięcie loterii R. G. O.

Ciągnięcie I-ej klasy III-ej loterii klasycznej Rady Głównej Opiekuńczej odbędzie się w biurze zarządu tej instytucji (Kredytowa 4) w dn. 12 i 14 lutego od godziny 9-ej rano.

Ciągnięcie odbywać się będzie jak zwykle publicznie wobec specjalnej komisji obywatelskiej, którą tworzą pp.: Mec. Aleksander John, sędzia St. Rzepecki, Wacław Piskorski, Ferdynand Tabak, Wacław Malinowski, Fr. Nawarski, Kaz. Wągrowski, Witold Tyrakowski, Wł. Tomaszewski, August Baum.

Wylosowanych zostanie 2.000 wygranych na sumę 288.000 marek.

„Przedwojenne“ mydło.

W handlu ukazało się mydło glicerynowe firmy Pula, za które sprzedawcy biorą po mk. 5.50—7.00. Jak się jednak okazuje, oryginalne i przedwojenne jest tylko opakowanie, mydło zaś, aczkolwiek nie pośledniego gatunku, jest wytworem dzisiejszym, a więc tylko „przypomina“ dawne mydło tej firmy, zatem żądanie wspomnianej ceny jest stanowczo wyświeżem, na co też zwracamy uwagę ogółu.

Chustki w niebezpieczeństwie.

W ostatnich czasach z powodu drożyzny bieleń, zlodziej kieszonkowi zaczęli wykradać chustki do nosa, które obecnie przedstawiają znaczną wartość.

Dawniej złodziej nawet nie fatygował się w tym kierunku, ponieważ chustka była niewiele warta.

O makę, cukier i wódkę.

„Moment“ donosi:

„Od wszystkich gmin żydowskich i rabinów w general-gubernatorstwie warszawskim wpłynęły już do władz prośby o makę i o cukier na Wielkanoc.“

Część gmin żydowskich prosi także o powierzenie im wyłącznej sprzedaży maki kartoflanej, potrzebnej dla ludności żydowskiej na Wielkanoc. Poza tem szereg osób prywatnych, jak również towarzystw i kooperatyw wystąpił z prośbami o powierzenie im sprzedaży monopolowej cukru i wódki na Wielkanoc w poszczególnych miastach, zapewniając, że sprzedawcą będą wspomniane artykuły ludności żydowskiej według oznaczonej normy i oficjalnej taksy.

Jako gwarancję chcą złożyć odpowiednie sumy.“

Bandyta w przebraniu kobiety.

Istnieje poważne przypuszczenie, że napadu dofinansowanego na mieszkanie wdowy Klementyny Strowskiej pod nr. 5 przy ul. Topiel, o czem wspomnieliśmy w dzisiejszym numerze naszym, dokonał mężczyzna w przebraniu kobiety.

Ujęcie oszusta.

Zandarmerja polewa legionów polskich arestowała w Kielcach legionistów śmiecińskich, którzy w mundurze porucznika na czele kilku oszustów wyłudzał w Warszawie na zasadzie podobionych dokumentów składki na internowanych w Szczepinie (ostatnio w Łomży) legionistów.

Zebrał za składki poważną sumę śmiecińskich przebrań wraz z kompanjami.

Śmiecińscy będą w tych dniach przetransportowani do Warszawy dla przesłuchania.

Zaznaczyć należy, że władze żandarmeryjne są już na tropie pozostałych „pianków“.

Wobec coraz częściej powtarzających się wypadków amenty publiczności winna dokładnie sprawdzić dokumenty zbierających składki i bezwzględnie domagać się niepowołanych i samowolnych „darmozuchów“.

TEATR WIELKI

Konstantynowska 16.

Zrzeszenie artystów żydowskich m. Wilna.

Repertuar pierwszego tygodnia

Wtorek, 12 lutego Leona Kobryna—Wieśniak
 Środa, 13 „ Ludwika Fuldego—Szkolni koledzy
 Czwartek, 14 „ Leona Kobryna—Wieśniak
 Piątek, 15 „ Pereca Hirszeina—Scierwo
 904-2-1

We wtorek, d. 12 lutego r. b. rozpoczyna się

Gościnne występy Zrzeszenia żydowskich artystów m. Wilna

Własne peruki i kostjomy.

Sobota, 16 lutego Dawida Pińskiego—Jankiel Kował
 Niedziela, 17 „ Ludwika Fuldego—Szkolni Koledzy
 Poniedziałek, 18 „ M. Arcybaszowa—Zazdrość

ZESPÓŁ: p-nie Blumental p-wie Azro

Walter Herman
 Dorina Tanin
 Lares Mazo
 Noemi Nachbusz
 Alumis Norwid
 Edelstein
 Kowalski
 Kadison
 Kit
 Szejnjer

„CMIELÓW“

Łódź, Piotrkowska 31.

Poleca w wielkim wyborze serwisy porcelanowe,
 garnitury kawiane i umywalnie, oraz wielki wybór
 tanich szklanek, kieliszków, salatek, półmisek i t.p.

Specjalność: Serwisy stołowe.

307-1

Kawiarnia i Restauracja „SAVOY“

Miejsce spotkania towarzystwa łódzkiego.

Wyśmienite obiady.

Kolacje à la carte.

Wyborowe piwo i wina.

769-3-1

Codziennie od 7 ej wiecz.

KONCERT ARTYSTYCZNY BRACI TAUBE.

Odmrożenie

Najlepiej go!

335-1

„FRIGORIN“ MOTOR

Sprzedaż we wszystkich aptekach i składach aptecznych

Uczelnia Praktycznej Handlowości

Najbliższa Stenografia parlamentarna
 najłatwiejszego systemu aż do gruntownej znajomości t.j. pisanie mów.

Buchalteria i wszelkie handlowe nauki **gruntownie.**

Lekarz-dent. M. CHWAT

Piotrkowska 55.

810-1

Najnowsze wynalazki w leczeniu, plombowaniu i wykonywaniu sztucznych zębów podług najstawniejszych prof. odontologów.

Gabinet Dentystyczny**E. Fuchs, Andrzeja 3**

były wieloletni główny asystent u lekarza dentyaty

Profesora Engla w Berlinie.

PRZYSIĘ-NE CENY.

Leczy zupełnie bez bólu.

740-4-1

SALMET -MOTOR

(Balsam methylli)

(Salicilici comp.)

stosuje się z doskonałym skutkiem przy Reumatyzmie, Artretyzmie, Nerwobólach i t. p.
 Sprzedaż we wszystkich aptekach.

902-1

ogłoszenia drobne.**A.A.A. Biuro** rekomendacyjne, naukowe, artystyczne, Nawrot 16; poleca: wykwalifikowane nauczycielki, bary, kawiarnie, ochronarki, wychowawczynie, kasjerki, bufetowe, gospodynie, rzemieślnicy, pisarzy i t. p.**Akuszka** marja Kuwicka przyjmuje, ul. Piotrkowska 189, m. 7.**Aptekarska** pomocnica poszukuje kondycji. Wiadomość: ul. Koszowska 40, m. 7.**B. B. Meble** sprzedają po cenie kosztu. Ulica 18, m. 2.**Chomonia** na konie robocze, 6 par; i 1 para angielskich okazynie do sprzedaży. Skwerowa 13, m. 23.**Chomonia** na konie robocze, 6 par; i 1 para angielskich okazynie do sprzedaży. Skwerowa 13, m. 23.**Chomonia** na konie robocze, 6 par; i 1 para angielskich okazynie do sprzedaży. Skwerowa 13, m. 23.**Chomonia** na konie robocze, 6 par; i 1 para angielskich okazynie do sprzedaży. Skwerowa 13, m. 23.**Chomonia** na konie robocze, 6 par; i 1 para angielskich okazynie do sprzedaży. Skwerowa 13, m. 23.**Chomonia** na konie robocze, 6 par; i 1 para angielskich okazynie do sprzedaży. Skwerowa 13, m. 23.**Chomonia** na konie robocze, 6 par; i 1 para angielskich okazynie do sprzedaży. Skwerowa 13, m. 23.**Chomonia** na konie robocze, 6 par; i 1 para angielskich okazynie do sprzedaży. Skwerowa 13, m. 23.**Chomonia** na konie robocze, 6 par; i 1 para angielskich okazynie do sprzedaży. Skwerowa 13, m. 23.**Nie kupujcie RESZTEK!**

półki się nie przekonacie, że najtańsze i najpiękniejsze towary dostać można tylko przy ul. Dzielnej 34, m. 14 (popr. ofic. I piętro). na damskie, męskie kostjomy i paleta, oraz śliczne resztki (weł. i jedw.) na bluzki i suknie, różne barchany, cągi i inne towary. 766-4-1

Uwaga! Ceny stałe.

Meble

salon (styl rococo) sy-pialny i stołowy w zupełnie dobrym stanie zaraz do sprzedania.

Piotrkowska 273, m. 3, II piętro. Obejrzeć można od godz. 1 do 3 po poł.

8-10-1

Potrzebny duet

fortepian i skrzypce

do Restauracji

przy Hotelu Krakowskim

w Piotrkowie.

8-10-1

Resztki tanio

Na damskie, męskie i dziecięce ubiory, bluzki, suknie i kostjomy.

Proszę się przekonać!

ul. Zielona Nr. 42, m. 10,

front 3 piętro. 944-1

Wyższa Artystyczna Szkoła Rzemiosł

Zawodowego kształcenia dla Kobiet.

Apolonii Kopy dło wskiej!

Łódź, Piotrkowska 154. Łódź.

Lekcje 3-ga półroczna rozpoczyna się 14 lutego.

Specjalny kurs dla nauczycielek robót, ochronek i freblerek. Kurs wyższy i niższy. Kończące kurs otrzymują **patenty na nauczycielki robót**. Wykładane są przedmioty: haliv biele i kolorowe. Kolorowanie, guzkarstwo, koszykarstwo, krój i szycie, kwiaty, słoje introligatorskie, freblowskie, sznurkowny, drzewny, nitkowny, glinowy. Szuka stosowana: wywołanie na drzewie i aksamicie, rzeźba, wyłaczanie na skórce i metalu, intarsja, snycerstwo, rysunki i malarstwo, zdobnictwo ludowe, wycinanki, introligatorstwo, tkactwo i kilimkarstwo, oraz wszelkie roboty ręczne.

Każdy dzień może być studiowany osobno jako specjalność. Informacje i zapisy w kancelarii szkoły od 8 do 7 Programy bezpłatnie 951-1

Salon fryzjerski dla Pań?

Czasemie podług najnowszego kursu. Masaż twarzy. Manicure. Pedicure, oraz wycinięcie odcięć bez bólu. Myo i suszenie włosów za pomocą elektryczności. **Farbowanie włosów** specjalnym sposobem nieszkodliwym i trwałym za pomocą kataplazmy. Wyjątkowo niebawie bory się wybór farb. Prośba się wszelkie wyroby włosiane. Zastosowanie i kaskazera wymaga higieny. 9761-1

Paulina ZYLBER, Łódź, Spacerowa 17.

Resztki

Ch. Lerman i M. Sorek
 Ceny stałe bardzo przystępne

Zielona 7, sklep frontowy 955-8-1

Ważne dla kupców łódzkich i prowincjonalnych.

Nowo założony

Dom handlowy niemiecki Eksport i Import

pod firmą „VENUS“

Kupuje na własny rachunek oraz pośredniczy we wszelkiego rodzaju artykułach w Łodzi i na prowincji z transportowaniem z prowincji do Łodzi i odwrotnie. Agenci poszukiwani. **Cegielniana 30**, I piętro, front, i w biurze od 10 do 1 pop. 951-1

Kursy buchalteryjne H. LUBINSKIEGO

Piotrkowska 78. 951-1

PRZEDMIOTY WYKŁADOWE

Buchalteria, arytmetyka handlowa, korespondencja, pismo piękne

Pełny kurs stenografji polskiej Mrk. 30.

Pisanie na maszynie Mrk. 15.

Zapisy przyjmuje kancelaria Piotrkowska 79.

Tania sprzedaż

KOSTJUMOWYCH

MATERJAŁÓW

nabyć można

Piotrkowska 41,

prawa oficyna I piętro.

9-10-1

Resztki

Tanio nabyć można

Resztki na damskie, męskie i dziecięce ubrania i okrycia. Barchany, szewiory, welury, alangi, drap, sukno na kożuski i ubrania uczniowskie i skautowskie, na koszule skautowskie i rozmaite towary na bluzki. Wielki wybór rozmaitych chustek. Różne bawełn. resztki i cągi.

Ceny niskie, lecz stałe.

Łódź, ul. Widzawska 40, m. 10

front, II piętro na prawo

809-10-1

809-10-1

809-10-1

809-10-1

809-10-1

809-10-1

809-10-1

809-10-1

809-10-1

809-10-1

809-10-1

809-10-1

809-10-1

809-10-1

809-10-1

809-10-1

809-10-1

809-10-1

809-10-1

Lekarz-Dentysta

Rena Rozenman-Frydber

ul. Sienkiewicza 50

(róg Nawrot)

przyjmuje od 10-1 i od

8-7 w. 604-3-1

Resztki

Tanio nabyć można barchany zimowe, flanelę, Resztki wełniane i bawełniane na ubiory i okrycia męskie, damskie i dziecięce.

Szewiory, bostony, sukna, welury, cągi i podszełki.

Wybór rozmaitych towarów na bluzki.

Łódź, Widzawska 78 m. 7

II-gie piętro, front, na prawo.

Ceny stałe 1037-15-3

Wezmę w dzierżawę

— restaurację —

lub kupię koncesję.

Ofertę składać do adm. nr. 1.

„Godziny“ pod „M. W.“ 900-1

900-1

900-1

900-1

900-1

900-1

900-1

900-1

900-1

900-1

900-1

900-1

900-1

900-1

900-1

900-1

900-1

900-1

900-1

900-1

900-1

900-1

900-1

900-1

900-1

900-1

900-1

900-1

900-1

900-1

900-1

900-1

900-1

900-1

900-1

900-1

900-1

900-1

900-1

900-1

900-1

900-1

900-1

900-1

900-1

900-1

900-1

900-1

900-1